

# KALISZ STOLICĄ AFORYZMU

2020

FUNDACJA LITERACKA *JAK PODANIE RĘKI*

WIELKOPOLSKI ODDZIAŁ ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

© FUNDACJA LITERACKA JAK PODANIE RĘKI

Seria wydawnicza Nr 20  
ISBN 978-83-951545-9-1

Projekt okładki – Jacek Wysocki

Redaktor, skład i koordynator projektu – Danuta Bartosz

Współpraca redakcyjna – Stefania Pruszyńska

Korekta – Stefania Pruszyńska



Drukarnia  
ul. Mała 7  
61+482 Poznań  
tel. +48 61 622 78 03 do 04  
[www.profesjonalnydruk.pl](http://www.profesjonalnydruk.pl)  
e-mail: [marketing@profesjonalnydruk.pl](mailto:marketing@profesjonalnydruk.pl)

# **Kalisz stolicą aforyzmu**

**IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA POETYCKA  
100-LECIE ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH**

## **Rozdział I**

**REFERATY, KRYTYKA LITERACKA, ESEJE...**

**(strona 1 do 50)**

# KALISZ STOLICĄ AFORYZMU



Autor plakat: Miroslav Pavlovski, prof. zw. UAP

## IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA POETYCKA KALISZ - RUSSÓW 23-25.10.2020



## Marek Wawrzkiwicz

### Osobliwe wiersze Pana Jarosława

I. Trzy dni po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza pojechałem do Stawiska. Wielki dom był pusty, ale czekała na mnie moja znajoma, Grażyna Martenko, która od jakiegoś czasu porządkowała archiwa pisarza. Poprosiłem, aby udostępniła mi jego ostatnie, niepublikowane wiersze – jeden z nich chciałem wraz z pożegnaniem wydrukować w *Nowym Wyrazie*, miesięczniku, którym wówczas kierowałem. Grażyna pokazała mi wspaniałą *Uranie*, ale wiersz był zamówiony przez *Twórczość* – pismo Pana Jarosława. Musiałem, oczywiście, ustąpić i wziąłem *Książkę kucharską prababki*. Wiersz mi się nie podobał. Przeczytałem powtórnie w redakcji – kiepski wiersz. Przeczytałem w korekcie – to samo wrażenie. Numer się ukazał – to samo. Ale zorientowałem się, że już pół roku o tym wierszu myślę. I zrozumiałem: wiersz niedobry. A wielki. Dlaczego?

#### ***Książka kucharska prababki***

*Przepis na baby sakramenckie od panien Berdyczowskich.*

*Przepis na sucharki od kogoś. Jak prać błądyny.*

*Insze koronki jak usztywniać. Rosolisy po lwowsku.*

*Sorbet różany rungurski. Orzechy smażone na szczęście.*

*Lak purpurowy topiony w spirytusie i maczane w nim objedzone grona winogron.*

*Patarafki obszyte szlarką z pstrej fasoli i nasion harbuza.*

*Różowa poduszka do szpilek w kształcie serca, jedwabna.*

*Posłana tobie potajemnie z prośbą, żebyś nie umarła.*

Przepisywałem ten wiersz, a mój kretyński komputer podkreślił sześć słów jako błędnych. Zachował się tak jak ja, kiedy ten wiersz czytałem przed laty. Ale teraz mogę go przełożyć na język współczesny. Przedtem jednak o tytule.

W czasach, kiedy żyła prababka Jarosława Iwaszkiewicza, książek w domach ludzi umiejących czytać i pisać było tyle, ile we wnętrzach eleganckich domów, widzianych w polskich serialach. Książka kucharska prababki mogła być wydana w końcu XIX wieku. Na jej marginesach wypisywano nowe przepisy lub inne uwagi dotyczące np. gospodarstwa.

Ale bardziej prawdopodobne jest, że ta książka była grubym kajetem, w którym zapisywano to, co usłyszano lub wynaleziono. Panny Berdyczowskie powiedziały prababce, jak piec baby sakramenckie. Wyobrażam sobie, że chodzi o ciasto pieczone na Wielkanoc, ale zupełnie nie wiem, dlaczego te baby są sakramenckie. Doszedłem jednak do tego, co to znaczy *prać błądyny*. Na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej blondynami, pisanymi przez *q*, nazywano bieliznę pościelową, bo była ona biała. Po praniu rozkładano

prześcieradła, poszewki i powłoczki na trawie, a w mroźne dni rozwieszano na sznurach. Pościel miała zapach upalnego lata albo siarczystej zimy. Wiem też, co znaczy patarafka. Mój zmarły przyjaciel Piotr Kuncewicz miał kota o tym imieniu, ale oczywiście nie o kota Iwaszkiewiczowi chodziło. Patarafka to ozdobna serwetka pod lampę lub świecznik. Po co objedzone grona winogron topiono w spirytusie i oblewano purpurowym lakiem?

Domyślam się, że w epoce przed plastikowymi cudёнkami tworzono w ten sposób ozdoby, bibeloty. Wyjaśnienie dla młodszego czytelnika: rosolisy to owocowe likiery o różnej zawartości alkoholu; słynęła z nich wytwórnia wódek i likierów hrabiów Potockich z Łańcuta, ale pewnie wytwarzano je również we Lwowie. Sorbet to napój deserowy – zimna woda, owoce i niewielka część alkoholu. Ale dlaczego rungurski? I jeszcze ta poduszka, jedwabna różowa... Pamiętam takie. Były z jedwabiu, ale także z atłasu i aksamitu, wbijano w nie szpilki i igły.

Wiersz zamieszczono w tomie *Muzyka wieczorem*, który ukazał się już po śmierci poety, w roku 1980. Jeśli – jak mnie zapewniano – był jednym z trzech ostatnich jego wierszy, musiał być napisany w drugiej połowie roku 1979 lub styczniu albo lutym 1980. Zapewne nigdy nie dowiemy się, jak powstawał.

Można wątpić, czy autor zachował dokładnie w pamięci te wszystkie nazwy i szczegóły, choć to niewykluczone. Wolałbym jednak, aby było tak: stary poeta przegląda jeszcze starszą, pożółkłą księgę, wertuje ją i wzrusza się, bo ona przywołuje i odświeża dzieciństwo i wczesną młodość – wszystko to przecież widział i wszystkiego smakował. W tym staroświeckim spisie jest właśnie wzruszenie i sentyment. Ale komu wysłał kiedyś tam, w odległej przeszłości, różową poduszczkę? Czy tak rzeczywiście było? I czy adresatka spełniła prośbę, czy prośba była daremna? Pewnie nigdy się tego nie dowiemy. I te pytania pozostaną w nas tak jak pozostanie w nas ten osobliwy wiersz

**II.** W roku 1963 ukazał się tom *Jutro żniwa*. Przypomnę, że był to dla poezji czas hałaśliwy – bardzo mocno brzmiały w nim głosy poetów pokolenia Współczesności, o swoje miejsce w literaturze dobijali się młodzi z Hybryd i setki innych, znaczących wówczas, a dziś niemal zapomnianych poetów. Co w tym tłoku mieli robić inni, pośpiesznie zaliczani do przeszłości poeci, którym nie odmawiano historycznych zasług, ale którzy – jak sądzono – nie mają współczesnym nic do powiedzenia? Odpowiedział na to olimpijski poeta Leopold Staff tomem *Wiklina*, głosem jakże innym od tego, którym mówił w *Deszczu jesiennym*, odpowiedział Jarosław Iwaszkiewicz. W tym zbiorze ukazał się wiersz *Spowiedź Messalki*. Przepisałem go wiernie, tak jak został opublikowany. W czasach, w których powstał, modna była w młodej poezji – i uważana za nowatorstwo – pogarda dla interpunkcji. Iwaszkiewicz użył w całym wierszu jednego przecinka, dwóch cudzysłówów i dwóch myślników.

W połowie wiersza akapity zaczynają się od małych liter – to pokłon nowoczesności, w drugiej z dużych – to przywiązanie do tradycji. Arka przymierza między dawnymi a naszymi czasy...

### ***Spowiedź Messalki***

*W głębokiej ciszy nocnej ulicy  
człapanie końskich kopyt*

*dorożka na gumach*

*kareta pikowana  
szafirowym atlasem*

*suknia z czarnej koronki  
na morelowym tle*

*brylant utajony w czarnej gazie*

*Panie, zetnij pszenicę sierpem  
razem z kąkolem*

*„Niechże pani wejdzie na awanscenę”*

*Trony trąbią  
w konchy*

*Cała sala woła jak jeden mąż:  
– Messal, Messal*

Trochę mnie krępuje wyjaśnianie spraw oczywistych, ale niech tam! Messalka (1886 – 1953, debiut sceniczny 1904), primadonna Operetki Warszawskiej, występująca także w teatrach i kabaretach, była wielką i podziwianą w Warszawie i poza nią gwiazdą. Lucyna Messal była ogromnie popularna: o kamienicy, w której mieszkała, mówiło się *dom pod Messalką*, istniała też na Krakowskim Przedmieściu łaźnia *Messalka*. Wiersz Iwaszkiewicza jest wspomnieniowy, zapewne powstał kilkadziesiąt lat po tym, jak gwiazda tej diwy przygasła. Ale trwała jej legenda. Kiedy i gdzie rozgrywa się akcja wiersza? Była to z pewnością Warszawa. Ale jeszcze nie ta, po której gęsto jeździły automobile, wtedy ich miejsce zajmowały dorożki, ale już na gumach. Gwiazda zaś paradowała w karecie. Prawdopodobnie był to więc

początek lat dwudziestych ubiegłego stulecia, to znaczy ten czas, kiedy prowincjonalny poeta Jarosław Iwaszkiewicz pojawił się w stolicy młodej, nowej Polski. Musiał oglądać gwiazdę na scenie, ale najbardziej zapadła mu w pamięć przelotna chwila, przelotne spostrzeżenie: wewnątrz karety wybite szafirowym atłasem, w tym wnętrzu Ona – koronkowa czarna suknia ozdobiona broszą z brylantem i morelowe tło. Zobaczmy to: trzy harmonizujące z sobą kolory... A potem jest już w teatrze, spektakl się skończył.

Dyrektor teatru prosi primadonnę na proscenium, a cała widownia kwituje jej występ owacją na stojąco. I *trony trąbią w konchy*. Trony, byty duchowe, poprzedniczki aniołów, łączniczki śmiertelników z bogami i Bogiem. Ich instrumentami są nie trąbki czy fanfary, a muszle, konchy. To jest rekwizyt z klasycznego malarstwa obrazującego sceny z czasów greckich czy rzymskich. Wszystko inne należy do epoki wczesnego. A może do jeszcze o kilka, kilkanaście lat wcześniejszych?

Pozostaje jeszcze jedno – wcale to nie szczegół – tytuł wiersza. Jeśli modlitwa, to modlącej się można przypisać tylko dwa krótkie wersety:

*Panie, zetnij pszenicę sierpem*

*Razem z kąkolem*

Czyje słowa włożył poeta w usta Messalki? Jeśli własne – to dlaczego? Co ten rustykalny obraz robi w miejskim krajobrazie? Gdyby był to cytat, to najpewniej autor jakoś by to zaznaczył. A może – wiem, że to prymitywna supozycja – chodzi o te ostateczne żniwa, w których plonem są zasługi i przewiny? Nie znajduję odpowiedzi na te pytania. I nawet nie wiem, czy należało je zadawać.

**III.** Piętnaście lat temu inaugurowaliśmy XXXI Warszawską Jesień Poezji w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego. Jakiś czas przedtem zadzwoniłem do Adama Hanuszkiewicza. Przedstawiłem się, powiedziałem o naszym festiwalu i o tym, że koncert zaczynający Jesień chcemy oprzeć na wierszach Jarosława Iwaszkiewicza. I umotywowałem zaproszenie: w roku 1958 na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu, na koncercie z okazji festiwalu młodej poezji polskiej zobaczyłem młodego aktora nazwiskiem Hanuszkiewicz, który recytował – nie, nie recytował, a mówił *Plejady* Iwaszkiewicza. A ponieważ nie mogę tego zapomnieć – czy pan dyrektor nie zechciałby zaszczyścić?... Po tamtej stronie zapadło milczenie, a potem rozległo się coś podobnego do wybuchu wulkanu. – Iwaszkiewicz? To największy polski poeta! Niech pan do mnie przyjedzie. Najlepiej zaraz!

Pojechałem do Teatru Nowego. Pan Adam dał mi do posłuchania nagranie montażu wierszy Iwaszkiewicza. Byłem zachwycony. A potem długo rozmawialiśmy.



Opowiadał mi o swoich licznych spotkaniach z Iwaszkiewiczem, zaczęliśmy sobie recytować wiersze mistrza. Powiedziałem wiersz zaczynający się od słów *na cmentarzu w Sandomierzu*. Wróciłem do siebie i po pół godzinie odezwał się Hanuszkiewicz: – Panie Marku, nie mam tego wiersza, a włączę go do programu. Niech mi pan wyśle faksem. Zrobiłem to, wiersz w programie się znalazł.

Koncert trwał 55 minut. Wiersze mówił tylko Hanuszkiewicz (w tużurku, o lasce ze srebrną główką), a siedmioro aktorów z jego teatru śpiewało poezję Pana Jarosława. W dostojnej zamkowej sali przez prawie godzinę panowało absolutne milczenie, a potem rozległy się ogromne brawa. A do mnie podszedł mocny człowiek polskiej literatury Roman Śliwonik i powiedział: – Marek, kurwa, wzruszyłem się. Popatrzyłem: miał łzy w oczach.

Iwaszkiewicz osobliwie lubił małe miasteczka, pisywał o nich. O Rozwadowie, Leżajsku, Ryczywole, Łańcucie. Ale szczególnie upodobał sobie Sandomierz, gdzie bywał tak często, że miał tam swoje stałe mieszkanko. Wiersz został zamieszczony w tomie *Ciemne ścieżki* (1957 r.).

\* \* \*

*Na cmentarzu w Sandomierzu  
Rosną osty i badyle,  
I kaliny, i konwalie,  
Niepotrzebnych kwiatów tyle.*

*A w katedrze w Sandomierzu  
Tyle mąk namalowano,  
Tyle czartów, tyle świętych,  
Rano, wieczór, wieczór, rano...*

*Na ulicach, co dom jaki,  
Zaraz widać dal za rzeką.  
Boże, Boże, jak tu pięknie,  
Jak zielono, jak daleko.*

Rymowanka. Kantyczka. Katarynka. Wierszyk, jaki mógłby napisać młody, niezdolny poeta, pod warunkiem, że miałby odrobinę wrażliwości na krajobraz i uznał, że lepiej czasem pójść na cmentarz, a nie na piwo. Ale młody poeta lub początkujący emeryt siedzieliby i biedzili nad rymami, rytmem, prozodią wiersza. Myślę, że Iwaszkiewicz napisał to w kilka minut, dbając o to, aby w tej lirycznej notatce nie było nic podniosłego, *poetycznego*. Prostota, zdawałoby się – siermiężna – tego drobiazgu jest zamierzona, jakby poeta chciał powiedzieć: ja mogę sobie na to pozwolić. Pozwolił więc sobie na powtórki: *rano, wieczór* i *Boże, Boże*. I jeszcze na coś: w ostatniej zwrotce są

*dal i daleko*, blisko siebie. Nie zauważył? Ależ nie! Bo to *daleko* zmienia kantyczkę w prawdziwy wiersz liryczny. Bo przecież chodzi tu nie o odległość mierzoną w kilometrach, a inną – od przeszłości do teraźniejszości, od dnia napisania wiersza do nieodgadnionej, ale nieuchronnej przyszłości. Tej zapisanej w innym, osobliwym wierszu.

IV. *Mapa pogody* (1977) jest przedostatnim tomem wierszy Jarosława Iwaszkiewicza. Znajdujemy tam wiersz:

### **Gra I**

*Graliśmy w karty: ja, dwa kościotrupy,  
Pewna trupianka i ksiądz Kalinowski.  
Oni zgarniali sztonów wielkie kupy,  
Ja przegrywałem. I przegrałem duszę.*

*Oni się śmiali. Chichot był czartowski.  
I z klekotaniem tańczyli po stole.  
A potem w niebo. Tu przyznać się muszę,  
Zemdlałem. Potem było pole*

*Szerokie i wiatr. W polu stół i obrus rozdarty  
I nic.  
Skończyły się karty.*

Jest to wiersz ze złego snu. Realne, wzięte z jawy są: pole, wiatr, stół, rozdarty obrus, sztony, karty i ksiądz Kalinowski – postać z dalekiej przeszłości, czy sąsiad ze Stawiska? Reszta jest strasznym snem o śmierci, o tym, że (na tamtym świecie?) nie będzie przebaczenia za winy i grzechy.

To zadziwiające: poeta, ledwie przekroczył pięćdziesiątkę, wydawał się sobie człowiekiem bardzo starym.

W jego wierszach coraz więcej było przeszłości, na teraźniejszość prawie zawsze padał cień daremności i przemijania. Dawno już zniknęły z jego poezji nuty parnasizmu, wiersze stawały się coraz prostsze. Niekiedy zniknęło z nich wszystko, co potocznie nazywa się *poetycznością*, powstawały szkielety wierszy. Wspomniana *Urania*, *Biografia*, *Stary poeta*, przejmująca *Ostatnia piosenka wędrownego czeladnika* porażają czystością i właśnie skrajną prostotą. Prawdopodobnie dążył do tych celów przez całe życie. I podarował nam kilka osobliwych wierszy. A może wszystkie są takie – osobliwe? Zapewne tak, bo tylko on mógł je napisać.

(Tekst publikowany w czasopiśmie *Migotania* w r. 2018).



Taras Melnyczuk

Książę rosy

**Switłana Bresławska**

*Książę rosy. Krok do Europy.*

Taras Melnyczuk, *Książę rosy*. Tłumaczenie z języka ukraińskiego –  
Kazimierz Burnat. Wrocław – Iwano-Frankiwnsk, 2020, s. 160.

Dużo powiedziano mądrych słów o duchownym dorobku narodu, zachowaniu kulturalnego dziedzictwa i trosce o artystyczno-estetyczny rozwój przyszłych pokoleń. Nie mniej mówiono o miejscu ukraińskiej kultury i literatury wśród artystycznych wartości na światowym poziomie. Szkoda, że to tylko puste słowa. Wymuszone konstatacje, że dzieła literackie są właśnie wtedy znane w świecie, kiedy je tłumaczą na inne języki, publikują, należnie prezentują i rozprowadzają wśród cudzoziemskich czytelników. Ukraińska literatura – to ciemna plama na kulturalnej mapie Europy i świata. Przyczyną tego – obojętny stosunek państwowych instytucji do konstruowania mentalnego *image`u* Ukrainy. Opierając się o światowe doświadczenia, powinniśmy dbać o prestiż narodowej literatury. To obowiązek państwa: wydzielenie kosztów na promocję literatury w świecie, stworzenie warunków prawnych zachęcających do rozwoju ojczyźnianego rynku książek. Zadania tak zwanego Instytutu Książki powinny polegać nie na podziale budżetowych środków, lecz na wydawaniu i popularyzacji dobrych utworów za granicą. W Ukrainie nikogo nie zdziwi, że tak zwani *mężowie* stanu, wspólnie z wrogami naszego państwa, demonstrują, jeśli nie nieobecność, to mniejszą wartość ukraińskiego artystycznego słowa. Planowe spychanie ukraińskiej kultury do marginesu staje się coraz głębsze.

W czasie radzieckiej okupacji Europa знаła różnego gatunku Jesieninów, Tołstojów, Dostojewskich, rosyjskojęzycznych klasyków, dysydentów, sześćdziesiętników – moskiewscy propagandyści dbali o narzucanie innym narodom swoich poglądów i wartości. Z utworów ukraińskich pisarzy do tłumaczeń dopuszczano tylko ideowo poprawnych. Oddzielnie perły naszej literatury, wydawane były przez siły ukraińskiej diaspory w *kapitalistycznych* krajach, ale w kraju podpadały pod surowy zakaz. Obecność takich edycji w prywatnej bibliotece była uważana za przestępstwo.

Okres niezależnej Ukrainy dokonał korekty w popularyzacji ukraińskojęzycznej literatury, chociażby taką, że i na naszym postsowieckim obszarze powstał narodowy oddział Pen-klubu, a to samo z siebie powinno mieć pozytywne znaczenie. Jednak znanymi w Europie zostają ukraińscy pisarze, należący czy stykający się z zamkniętymi kołami literackiego klanu. Działają rynkowe warunki przetrwania: każdy dba o realizację własnych książek i książek swoich bliskich. Na tejsze zasadzie odbywa się podział premii i, tak pożądaných w naszych żebraczych warunkach, grantów. Szkoda, że w Ukrainie nie szybko powstanie *instytut mecenatu* w pełnym znaczeniu tego pojęcia, który popularyzowałby rzeczywiście cenne utwory i autorów.

Należy poświęcać czas, wysiłki, własne koszty, aby jeszcze jedno imię utalentowanego Pisarza-Ukraińca stało się znane, chociażby w jednym z europejskich krajów.

W tym przypadku mowa o **Tarasie Melnyczuku** – laureacie Narodowej Nagrody im. Tarasa Szewczenki, Mistrzu poezji, człowieku niezwykłym, nieprawdopodobnie utalentowanym.

Jego życie niemiłosiernie okaleczyła represyjna radziecka maszyna. Był niepohamowany w życiu i niepowtarzalny w poetyckim słowie. Swoją obrazowością, doskonałością syntaktycznych konstrukcji, Poeta wyprzedzał współczesnych o całe pokolenie. Poezja Tarasa Melnyczuka ma cechy ponadczasowości i nieodmiennej świeżości.

Co wiemy o twórczym dorobku Poety? Z pięciu wydanych za życia, poetyckich zbiorów – pierwszy: *Nieśmy miłość planecie*, złożony z rymowanej poezji, został opublikowany w 1967 roku w Użhorodzkim wydawnictwie *Karpaty*. Dwa następne zobaczyły świat w 1982 roku w kanadyjskim Toronto (*Zza krat*) i 1990 roku – w Wielkiej Brytanii (*Strofy z Golgoty*). W wydawnictwie *Wiek* wydrukowano zbiór *Czaha* (1994), jego rękopis był wcześniej skonfiskowany przez władzę. Jednak za prawdziwy szczyt jego twórczości można uważać zbiór *Książę rosy* (wydawnictwo *Młodzież*, 1990), która przyniosła Poecie i sławę, i jednocześnie swoistą moralno-duchową kompensatę za wieloletnią poniewierkę w łagrze – Państwową Nagrodę Ukrainy im. Tarasa Szewczenki (1992). Chociaż wątpliwe, czy można skompensować nagrodami i premiami lata spędzone za kłującym drutem, gdy się słucha ujadania strażniczych psów.

*...Psy ujadają na wolność, / Nie znając co to takie* – wspominał Taras Melnyczuk w jednym z wierszy. Jednocześnie w innym prosił mamę, żeby poszła w pole i złapała *za skrzydło / czy za nóżkę / wolność*. Te metafory, zrozumiałe dla każdego człowieka, bo *być wolnym* – to ogólnoludzka wartość.

Minęło dwadzieścia pięć lat od śmierci Tarasa Melnyczuka i okazuje się, że jego niepowtarzalna poezja nie była przetłumaczona na żaden z języków europejskich. Okresowe lokalne czczenia, pośmiertne edycje, wspomnienia współczesnych – to wszystko.

Właśnie ten fakt stał się bodźcem do ukraińsko-polskiego projektu, który zrealizowano wspólnie ze znanym polskim poetą i tłumaczem, prezesem Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich (ZLP) – **Kazimierzem Burnatem**. Zbiór *Książę rosy*, w całości przetłumaczony na język polski, został wydany w tym roku w Iwano-Frankiwsku. Autorem projektu jest prezes IFO NSPU, Switłana Bresławska.

Tłumaczenie Kazimierza Burnata – pierwsze europejskie tłumaczenie na język polski stało się mostem, który prowadzi na szeroką drogę do europejskiego czytelnika.

Czy praca tłumacza była lekka? Ależ nie! Mimo w większości nieobecnego rymu, co jest podstawą współczesnej światowej poetyki, pewną trudnością stały się dialekty, zrozumiałe mieszkańcom naszego kraju, również słowa etniczne,

radzieckie terminy i pojęcia, a priori znane tym, którzy przeżyli kilka dziesięcioleci totalitarnego ujarznienia i rusyfikacji, a które są bez sensu dla Europejczyków. Właściwie tłumaczenia utworów tak znanych autorów jak Taras Melnyczuk, stopniowo przybliży innojęzycznego czytelnika do rozumienia bezprecedensowego tragizmu, który jak fatum prześlada stuleciami ukraiński naród. W wydarzeniach życia Poety – życie narodu. W jego krwi – krew wielu miłujących wolność pokoleń, które walczyły, cierpiały i ginęły dla jednego pojęcia – wolność.

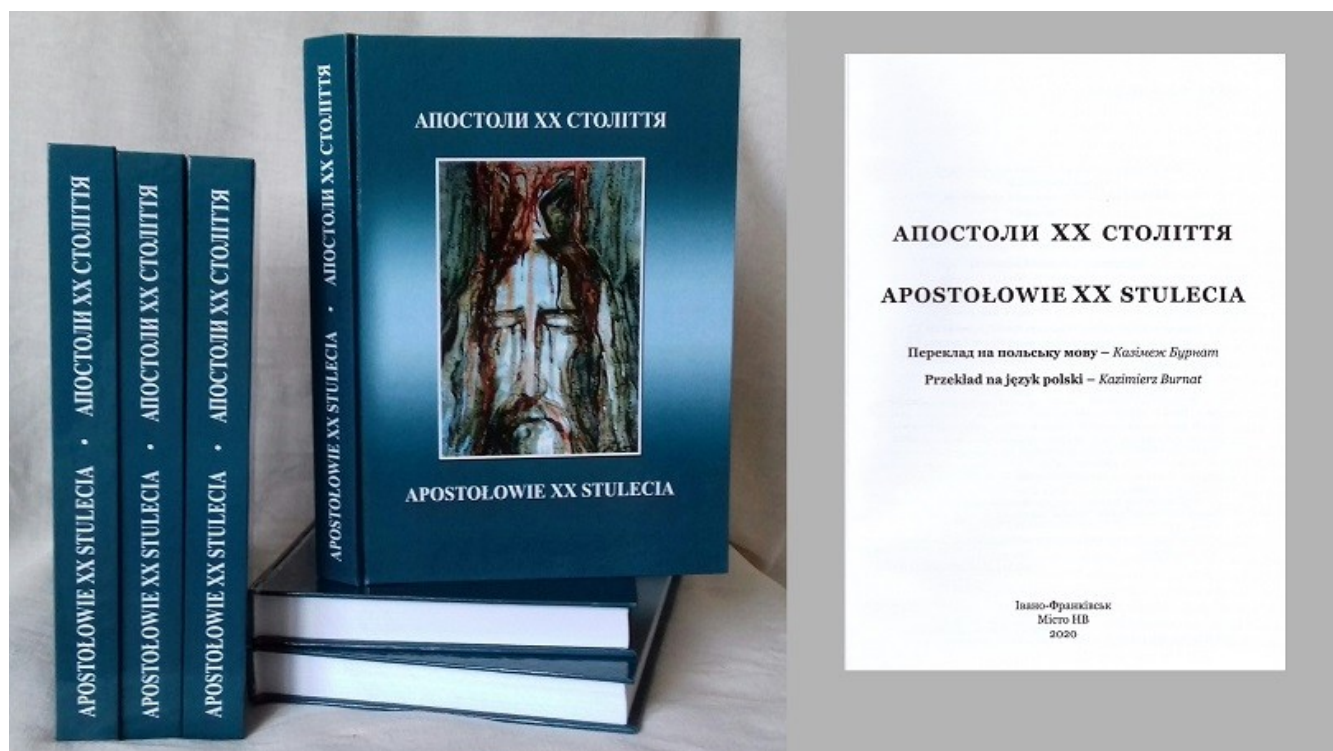
Podczas tłumaczenia trzeba było poszukiwać słów-odpowiedników, które potrafiłyby przekazać objętość metafor i obrazów Melnyczuka. Treść i sens – oto, co trzeba przekazać maksymalnie dokładnie, przy zachowaniu estetyki pojedynczych słów. Myśli o matce, wspomnienia o śmierci ojca, tęsknota za wolnością i ojczyzną – to tematy, które nie potrzebują szczególnych wyjaśnień w żadnym ze światowych języków. Tłumaczowi udało się przeniknąć do każdego wiersza, odczuć jego ból jak własny, odtworzyć realnie malownicze płótna, przekazane czarno-białymi sztrychami wersów Tarasa. Nawet wiersze z historycznego cyklu, kozacko -hetmańskie, brzmią w języku polskim nie mniej jaskrawie i soczyście.

Nie na próżno, dla podkreślenia okładki, projektodawczyni wybrała malownicze płótno znanego poety i malarza z Kołomyi, Wasyla Andruszki, który był bliskim druhem Tarasa Melnyczuka. Przed polskojęzycznym czytelnikiem *Książę rosy* stanie się naszym sakralnym Kozakiem Mamajem z kobzą i *koniem wronim* pod księżycowym sierpem. Takie nasycenie malowniczych kolorów najbardziej odpowiada percepcji świata charakterystycznego dla Melnyczuka.

Posłowie do edycji napisał dobry kolega Poety – pisarz i wydawca, również z Pokucia z urodzenia i z Bukowiny z zamieszkania – Mirosław Łazaruk. Zapewne wydanie chociażby w tysięcznym nakładzie książki Tarasa Melnyczuka *Książę rosy*, w tłumaczeniu Kazimierza Burnata, stałoby się prawdziwą sensacją w Polsce. Dałoby możliwość spojrzenia na ukraińskie poetyckie słowo z absolutnie innej strony. Światowa literatura usłyszałaby nowy potężny głos, który dla europejsko-amerykańskiej wspólnoty rozbrzmiewa z niezrozumiałej, póki co, Ukrainy. Jednocześnie poetycki zbiór sprawiłby przyjemność polskojęzycznym zwolennikom poezji, a także w samej Ukrainie stałby się świetnym przewodnikiem dla studentów-polonistów naszych uniwersytetów i uczniów szkół z polskim językiem nauczania. Trzeba tylko znaleźć dobroczyńcę-mecenasa, który zechce dołączyć się do niezwykle istotnej sprawy – popularyzacji ukraińskiej Poezji, bo właśnie, w poezji tkwi Dusza narodu. Droga do światowej społeczności jest zawsze ciężka i powolna, lecz pierwsze kroki na tej drodze są już zrobione. Wierzmy, że trud Kazimierza Burnata będzie należnie dostrzeżony i wyróżniony zarówno w Polsce, jak i w ojczyźnie Tarasa Melnyczuka.

## Switłana Bresławska

### Apostołowie ukraińskiej poezji XX stulecia



Zdjęcie: Dolnośląski Oddział ZLP. <http://do-zlp.pl/?p=4753>

Znany polski poeta, tłumacz, społecznik, prezes Dolnośląskiego Oddziału ZLP, przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej ZLP **Kazimierz Burnat** należy do tych organizatorów, którzy dbają nie tylko o rozwój narodowej kultury, ale stopniowo i systematycznie wzmacniają międzynarodowe kontakty między sąsiednimi narodami.

Z pochodzenia pan Kazimierz jest prawdziwym Polakiem, jednak w jego sercu znalazło się miejsce dla Ukrainy, jej śpiewnego języka i literatury. Jego myśli i pragnienia doprowadziły go do ścisłej współpracy z ukraińskimi pisarzami z różnych miast – Charków, Kijów, Lwów, Krzemieniec, Iwano-Frankiwnsk, Kropywnycki i inne. Ta literacko-artystyczna współpraca rozpoczęła się jeszcze w 2003 r. i z każdym rokiem nabiera nowych obrotów: udział w twórczych spotkaniach, wzajemne tłumaczenia utworów i ich publikacje. W tej kwestii szczególne miejsce zajmuje Iwano-Frankiwnsk, właśnie w tym mieście w 2017 r. opublikowany został przekład książki Burnata *Sycenie nieznanym* w zbiorze *Koniec lata w Arkadii*, a w 2018 r. *Iluzja wieczności* Kazimierza Burnata i *Uczta motyla* Andrzeja Bartyńskiego.

Z każdym rokiem nasza współpraca poszerza się i przynosi nowe owoce. Na wiosnę opublikowano książkę Tarasa Melnyczuka *Książkę rosy*, którą Kazimierz Burnat tłumaczył na język polski. I oto teraz – nowy wspólny projekt, nowe tłumaczenie na język polski utworów poetyckich znanych

ukraińskich poetów, będących już klasykami literatury. Praca nad tłumaczeniem kosztowała dużo czasu, emocjonalnych i intelektualnych wysiłków. To dzieło, za które chcemy głośno powiedzieć: dziękujemy! Dziękujemy Kazimierzowi Burnatowi, jako rzetelnemu i sumiennemu tłumaczowi. Dwujęzyczna książka *Apostołowie XX stulecia* zapewne zainteresuje zarówno polskojęzycznych czytelników po obu stronach granicy, jak i samych Ukraińców.

Nie wiemy, czy zaskoczmy Szanownego Czytelnika, pisząc, że do napisania tej książki zainspirowała tłumacza poetycka fraza: *Rabindranacie – gołębiu! / Z dalekiej Bengalii / przyleć do mnie do Ukrainy, / duszę się, ginę*. A to dlatego, iż dla niego Rabindranath Tagore od młodości był i do dziś pozostał ogromnym autorytetem, autorytetem uznawanym w świecie. Autorem wiersza jest Pawło Tyczyna, człowiek ze złamanym kręgosłupem, syn Ukrainy, którego totalitarna maszyna groźbami i przekupstwem zmusiła w jakimś sensie do zdrady najdroższego, co miał w życiu – Ojczyzny. Tylko w pierwszym zbiorze poezji *Słoneczne klarnety* (będącym jedynym wówczas hymnem na cześć człowieka), w cyklach *Boleściwa matka*, *Wojna*, w podświadomym oddaniu ojczystej ziemi poeta pozostał sobą. Mało znanym jest fakt, że w 1958 r. Pawło Tyczyna, będąc przewodniczącym Rady Najwyższej URSS, odmawia podpisania ustawy o dwujęzyczności, której wymagała komunistyczna partia, i rezygnuje ze stanowiska. Geniusz poety, kapitulując przed terrorem, pozostaje gorącym patriotą Ukrainy.

W 1926 r. jako pierwszy, zostaje oskarżony o wnoszenie do literatury burżuazyjnego nacjonalizmu w poemacie *Obierała matka ziemniaki*, w którym pojawił się *Lenin-antychryst...* Dlatego usprawiedliwione jest miejsce Pawła Tyczyny wśród poetów, których nazwaliśmy Apostołami ukraińskiej poezji XX stulecia. Jest ich dwunastu, z różnymi losami, różnym widzeniem świata i literatury, ale jednoczy ich wiekowa tragedia Ukrainy – i do dziś niekończąca się walka o wolność i niezależność. Do 90. lat XX stulecia zakazane przez totalitarne państwo były imiona Bohdana Łepkiego, będącego największym rzecznikiem polsko-ukraińskiego zbliżenia; Ołeksandra Ołesia, Jewhena Małaniuka, Petro Karmanskiego, którzy po zlikwidowaniu Ukraińskiej Republiki Ludowej i Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej zmuszeni byli emigrować za granicę.

Z niezrozumiałych przyczyn nie ukazywały się w ojczyźnie utwory Bohdana Ihora Antonycza, piewcy Łemkowszczyzny, w którego twórczości można odnaleźć ślady polskich skamandrytów i francuskich symbolistów oraz Wasyla Paczowskiego. Zupełnie przemilczane było istnienie poetki Ołeny Telihi, która razem z innymi ukraińskimi patriotami została rozstrzelana przez niemieckich nazistów w Babim Jarze. Ukrywane były fakty represji w biografii Jewhena Płużnyka. Należy uważać za ogromną tragedię życie tak zwanych *klasyków radzieckiej literatury* – wspomnianego wcześniej



Pawło Tyczyny i Włodomyra Sosiury. Ich narodowy patriotyzm został złamany przez radziecki system. Z kolei przedstawiciele młodszego pokolenia ukraińskich poetów XX stulecia *sześćdziesiątników* Wasyla Symonenki i Wasyla Stusa antyukraińska władza zniszczyła fizycznie. W ich twórczości ważne było eksponowanie patriotyzmu i łączenie przynależności do kultury ukraińskiej jako nieodłącznej części kultury i dziedzictwa światowego.

Autorzy i utwory w naszym poetyckim zbiorze są dobrani tak, by pokazać cały tragizm ukraińskiego narodu, porównującego swoich poetów z prorokami. Spiewająca ukraińska dusza postrzega świat przez Słowo i Słowu nadaje magiczną siłę: siłę walki i siłę obrony przed wrogiem. Nie na próżno niezmienny duchowy przywódca Taras Szewczenko powiedział: *Wywyższę matych tych niewolników niemych i na ich straży postawię Słowo!* Słowu, w mentalnym postrzeganiu, przeciwstawia się milczenie, jako znak obojętności i zdrady. Dlatego Ołeksandr Ołeś w 1931 r. napisał wiersz-oskarżenie *Pamiętaj*:

*Kiedy Ukraina za prawo życia  
Z katami walczyła, żyła i umierała,  
I czekała, chciała tylko współczucia,  
Europa milczała...*

Te wersy są aktualne do dziś: Ukraina ocieka krwią w nierównej walce ze swoim odwiecznym wrogiem, a syta, stara Europa w najlepszym przypadku milczy, dbając o własne interesy.

Czego pragniemy jako autorzy tej antologii? Pragniemy dotrzeć do świadomości europejskiego czytelnika z przesłaniem, że obok żyły i żyją narody, które wciąż podejmują próby uwolnienia się od zardzewiałych łańcuchów i kajdan radzieckiego – rosyjskiego ciemńcy. Każdy z tych narodów ma swój język, swoją niepowtarzalną kulturę i swoją wartościową poezję. Każdy z nich chce wolności i niezależności, samodzielnego decydowania o swoim losie, bez ingerencji agresywnego sąsiada-okupanta. Sądzymy, że droga *Apostolów ukraińskiej poezji* na Zachód rozpocznie się właśnie od Polski, ponieważ Ukraina zawsze miała z Polską ścisłe związki kulturalne; wiele wybitnych postaci polskiej kultury, polskich pisarzy urodziło się i dorosło na ukraińskich kresach; ukraińscy pisarze mieszkali na polskich ziemiach, wykładali na uczelniach Warszawy, Krakowa...

Oczywiście, dwunastu poetów – to niepełny obraz wielotorowej ukraińskojęzycznej literatury tragicznego XX stulecia. Można by dodać wiersze Maksyma Rylskiego, Światosława Hordyńskiego, Oleha Olżycza, Bohdana Rubczaka, Wiry Wowk, Tarasa Melnyczuka, Hryhorija Czubaja i jeszcze wielu utalentowanych Ukraińców, zamęczonych w Sołowkach, Kołymie, Magadanie, a także tych, którzy zmuszeni byli ratować swoje życie i życie swoich dzieci w dalekiej Kanadzie, Australii, Argentynie, Brazylii.

W sercu każdego z nich płonął wieczny ogień miłości do Ukrainy – kraju o tragicznym losie i z dramatyczną historią.

Liczymy na to, że po przejmujących wierszach umieszczonych na stronach tej książki poczujecie ciepłe uczucia do tej ziemi. Do ziemi, która stała się rodzinną dla potomka austro-węgierskiego tronu Wilhelma von Habsburga-Lotaryńskiego, który walczył w szeregach Ukraińskich Strzelców Siczowych, przybierając imię Wasyl Wyszywany. Zrozumiecie Ukrainę jak amerykańscy historycy Timothy Snyder i James Mace, dzięki którym świat dowiedział się o łańcuchu tragedii szczerego i twardego w przekonaniach narodu.

Prosimy, aby zanurzyć się w burzliwych wodach głębokiej rzeki ukraińskiej poezji, w symbolicznym początku zawartym w wierszu romantyka Wołodymyra Sosiury: *Kochajcie Ukrainę!*

*Apostołowie XX stulecia*, przekład z ukraińskiego **Kazimierz Burnat**, Iwano-Frankiwnsk 2020, s. 316, ISBN 978-966-711-8.



Switłana Bresławska i Kazimierz Burnat z pisarzami ukraińskimi w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwnsku (fot. z archiwum autorki)

## Tadej Karabowicz

### Acheron w twórczości Danuty Bartosz

Poetka Danuta Bartosz w motto otwierającym tomik *Tylko smutek jest wierny* (Poznań 2012) napisała: *Wolałabym, aby ten tomik nigdy nie powstał*. To zbiór utworów poświęconych najbliższej osobie poetki. Tą osobą był umierający mąż poetki, stąd charakter wierszy zwrócony jest w stronę przemijania i epitafium. Poezję o takiej epitafijnej treści wyróżnia pytanie bez odpowiedzi *dlaczego?*... Mimo smutku i osamotnienia, poetka podarowała współczesnej poezji polskiej piękne i symboliczne wiersze o zwiewnej strukturze *wers libres*, i o tematyce przeprawy przez rzekę Acheron. Utwory pozostają niełatwą próbą dedykacji mężowi, gdzie ich autorka otula we wspomnieniu paradygmat miłości.

Danuta Bartosz to poetka i dziennikarka twórczo pracująca i mieszkająca w Poznaniu. Jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Poetka jest autorką 19 książek poetyckich. Brała udział w ponad 40 festiwalach literackich w Polsce i za granicą. Uczestniczyła w prestiżowym festiwalu Struga Poetry Evenings w Macedonii. Publikowana w ponad stu almanachach poetyckich i literackich, w tym w wydawnictwie *Who is who* Struga Festival (patronat UNESCO). Jest inicjatorką, redaktorką i koordynatorką projektu edycji dwujęzycznych antologii. Seria poetycka *Jak podanie ręki* miała już jedenaście wydań dwujęzycznych. Na język obcy tłumaczono w tych wydawnictwach polskie utwory, a zagranicznych twórców przybliżano rodzimemu czytelnikowi. W ten sposób powstały antologie: polsko-węgierska, polsko-rosyjska, polsko-białoruska, polsko-niemiecka, polsko-ukraińska, polsko-grecka, polsko-szwedzka, polsko-francuska, polsko-ormiańska, polsko-angielska a nawet polsko-esperancka. Odznaczona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej. Otrzymała nagrodę *Znak Dobra* w Konkursie Dziennikarskim im. Romy Brzezińskiej. W 2020 roku otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Jest Honorowym Prezesem Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz Prezesem Fundacji literackiej *Jak podanie ręki*.

Tomik wierszy *Tylko smutek jest wierny*, ukazał się w poznańskim wydawnictwie Libra jako dwujęzyczne wydanie polsko-angielskie *Only sorrow is faithful* (tłumaczenie: Agnieszka Mąkinia). Tomik dzieli się na trzy rozdziały, które można by nazwać tryptykiem: *Zmaganie z lwem* / A struggle with the Lion, *Wyrwane lotki ptaka* / Ripped out flight feathers, *Pójść*

w *nieznane* / To go the unknown. Struktura trójdzielnego podziału tomiku nawiązuje do kompozycji literackiej utworów według prof. Andrzeja Markowskiego, gdzie pierwszy rozdział jest wstępem, drugi rozwinięciem, a trzeci – zakończeniem. Zapewne jest to także ukształtowanie tomiku według treści, w stronę filozofii trójdzielności bytów nadprzyrodzonych. Bowiem Bóg – Stwórca Wszechrzeczy posiada także cechy trójdzielne – istniejąc w Trójcy. Inspiracji do takiego podziału, dokonanego przez Danutę Bartosz, należałoby szukać także w religii.

Rozdziały o zmaganiu z życiem, o wyrwanych lotkach ze skrzydeł i pójściu drogą w nieznane odzwierciedlają cel, dla którego zostały powołane do istnienia. Mimo że poetka napisała *Wolałabym, aby ten tomik nigdy nie powstał*, zbiorok epitafijnych wierszy jest wzruszającą księgą spowiedzi o miłości. W świetle jego treści można by tutaj zacytować papieża Jana Pawła II, że *Człowiek nigdy nie wie, jak wysoko go Bóg postawi*.

Czytając tomik poetki, warto zwrócić uwagę na jej wybór środków językowych, związków frazeologicznych, konstrukcji składniowych oraz form fleksyjnych. Bowiem niełatwa konstrukcja wierszy prowadzi nas ku formie epitafijnej, zawierającej wspomnienia po utracie najbliższej osoby. Stąd pozwolę sobie na śmielszą charakterystykę twórczego dyskursu Danuty Bartosz jako zagłębienia w reinterpretację mitu. Dlatego chcę przywołać symboliczny obraz Jacka Malczewskiego *Melancholia* (1890-94). To dzieło z przeszłości może nie tylko odpowiadać wyzwaniom młodo-dopolskiej ludzkiej świadomości. Może być aktualnym kodem także w naszej epoce. Jak pisał prof. Tadeusz Dobrowolski: (...) w *Melancholii* artysta ukazał wylewający się z rozpiętego na sztalugach płótna fatalistyczny kłęb alegorycznych postaci. W tomiku poetka stworzyła natchnioną i podobną do *Melancholii* Jacka Malczewskiego sytuację paradygmatu. W wizji Danuty Bartosz urealnia się oniryczna atmosfera przeżyć i wiersze zaludniają się osobistymi obrazami. Te przeżycia są *alegoryczne*. Zjawiają się jako wizje wspomnień i zaczynają istnieć w przestrzeni życia *tu i teraz*. Przypominają one obraz Jacka Malczewskiego, gdzie postacie zmierzają ku stojącej w oknie czarnej Melancholii, pragnąc przekroczyć mityczny bezkres. Właśnie za otwartym oknem rozpościera się inna przestrzeń, nieznana bohaterom obrazu Jacka Malczewskiego, bowiem nikt jej nie przekracza.

Twórcze zamyślenie Danuty Bartosz można także zestawić z innym dziełem Jacka Malczewskiego, z jego *Thanatos* (1898-990. Na obrazie półnaga Thanatos stoi przed dworkiem szlacheckim, tyłem do widza. Jest słoneczny dzień majowy, w ogródku kwitną bzy i żonkile, a słoneczne promienie odbijają się w kałużach po wiosennym deszczu. Thanatos ostrzy kosę (symbol śmierci), spoglądając na starego człowieka, który sprawia wrażenie zamkniętego. Widząc śmierć, pochyła się na parapecie okiennym i upada. W dziele tym artysta zawarł symboliczny kod, pojęcia w sztuce i literaturze żywej śmierci. Jacek Malczewski dokonał symbolicznej antropomorfizacji śmierci, czyli nadał pojęciu abstrakcyjnemu cechy ziemskie. W sztuce nie jest to motyw nieznanym. Przykładem mogą być barokowe przedstawienia *danse macabre*, czyli korowody ludzi różnych stanów tańczących ze śmiercią. W epickim przesłaniu tomiku Danuty Bartosz także występuje alegoryczne przedstawienie równości wszystkich ludzi wobec śmierci.

U Jacka Malczewskiego śmierć nie ma upostaciowienia kościotrupa z kosą, nie jest przerażająca, nie budzi lęku. Jacek Malczewski maluje śmierć wiosenną, wśród kwiatów, w zwiewnej czerwonej sukni. Czerwień zaś w tradycji bizantyjsko-greckiej jest symbolem Zmartwychwstania. Podobnie u Danuty Bartosz śmierć drogiej osoby jest przedstawiona na tle dziejącej się codzienności.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest, warto porównać dzieło symboliczne Jacka Malczewskiego z przeżyciem Danuty Bartosz. Tutaj także jakby nic się nie stało. Wiersze wypełnione są wymownym pożegnaniem poprzez przywołanie wspomnień z razem spędzonego życia. A jednak! W utworach mówią rozpacz i beznadzieja. Odświeżone tło, na którym umiejscowione są emocje poetyckie, unaocznia płacz i rozdarty krzyk, jak w epitafium bądź w trenach. Utwory poetki mówią o czymś bardzo dramatycznym, opowiadają o rozłące poprzez wyrwę śmierci. Opisują nieoczekiwane odejście najbliższej osoby. Mówiąc prościej, tomik poetki przenika ból i wypełnia po brzegi wzburzona woda rzeki Acheron.

Poznańska poetka mówi:

*Róże zakwitły tego roku  
jak nigdy przedtem*

*Na pożegnanie*

*Wiosny*

*już nie będzie – mówisz*

*Zima pożegna*

*Śnieg roztopi*

*zapalony znicz*

*W wazonie*

*wypełnionym tęsknotą*

*zwiędły kwiaty*

*One wiedzą więcej niż ja*

(wiersz *Zraniona milczeniem*, s. 13).

Nasylenie utworów osobistą narracją autorską, przypomina nam o tym, że życie przemija bezpowrotnie, mimo że *Róże zakwitły jak nigdy przedtem*. Wówczas uświadamiamy sobie, że rzeka Acheron ze strumyka w naszym dzieciństwie przemienia się w wielką wodę nie do przebycia w naszej pełnej jesieni starości.

*Smutek*

*Potok płytki*

*wysycha szybko*

*Głęboki*

*kaleczy rzeki nurt*

*Nikt go nie oszuka*

*Rozlany wokół zostawia ślady*

*szukając granicy*

*zrozumienia*

*Gorycz*

*wierna*

*do końca  
do dna*

*Cień drzewa  
ucieka*

*przed tamtym światłem*

(wiersz *Tylko smutek jest wierny*, s. 59).

Dlatego mitologia mówi o przewoźniku, który łodzią będzie przeprowiał nas na Drugi Brzeg. To Charon – bóg umierających i konających, wiecznie pełniący służbę przewoźnika dusz przez rzekę. Świadomie piszę Drugi Brzeg dużymi literami, bowiem Danuta Bartosz umiejscawia treść swoich wymownych utworów w mitycznej i jednocześnie realnej rozpacz, wierności i miłości do ukochanej osoby, wyrwanych ze skrzydeł lotkach i odejściu w nieznane. Taka kompozycja utworów jest próbą odpowiedzi na pytania, na które najczęściej nie ma odpowiedzi. Te pytania stawiane są na krawędzi ludzkiego istnienia i mają dla poetki osobiste podglebie. Najczęściej są to niełatwe pytania o wierność i zranienie, istnienie czegoś bardzo istotnego i błędnego między urwistymi brzegami Acheronu.

Na dawnych obrazach, ukazujących przewoźnika i rzekę, woda w rzece przedstawiana jest jako błękit i przejrzystość, widać w niej dno i kamienie. Tak jest na obrazie Joachima Patinira (ur. ok. 1480 w Dinant lub Bouvignes, zm. 1524 w Antwerpii), o nazwie *Charon przepływający przez Styks*. Tak nie jest w tomiku Danuty Bartosz *Tylko smutek jest wierny*. Autorka przedstawia w nim nurt rzeki zmacony i czarny, nie widać w nim kamieni i piasku. Stan emocjonalny poetki i jej zamyślenie apelują do rozpacz jako najwyższej formy ludzkiego dramatu wobec śmierci. Poetka rozsypuje pamięć zaklętą w dniu codziennym, by przypomnieć, co było ważne w jej życiu spędzonym z ukochaną osobą.

W obu dziełach, na obrazie niderlandzkiego mistrza i w tomiku poznańskiej poetki zostaje wywyższony pejzaż rozpacz, jako kategoria filozoficzna i cielesna:

*Skąd czerpać siłę  
aby biec dalej*

*Wiara w siebie  
uciekła daleko*

*Pod maską śmiechu  
ból*

*Dokąd prowadzi  
samotność*

*Weszła nagle  
podstępnie*

*Nie znałam jej imienia  
do chwili twego  
Żegnaj*

(wiersz *Czas pochylił czoło*, s. 83).

Przez sam środek tomiku Danuty Bartosz przepływa mitologiczna wieczność, czyli Acheron. Jest ona, jak na obrazie Joachima Patinira, symboliczna i realna. Na lewym jego brzegu widzimy świat ziemski z daleko ciągnącym się po horyzont pejzażem. Jest to świat wyimaginowany i rzeczywisty, symbolizujący istnienie oraz przemijanie. Widzimy tutaj także drobiazgi jako stygmaty wierności oraz miłości: *pierścionek (...) darowany, z rubinem*. A z prawej strony rzeki ukazuje się brama strzeżona przez potwora i ogień gorejący w od dali. Jest on jak symbol wiecznej pożogi życia i zniszczenia, mimo ciągłej budowy. Ziemskie i emocjonalne mieszają się z wiecznością i utratą: *ptak siedzi na gałęzi drzewa, o krawędź ściany wodospadu ociera się grawitacja istnienia*.

W twórczym przesłaniu tomiku czas jako kategoria abstrakcyjna i realna nie leczy przysłowiowych ran, a pochylił czoło, by wydobyć z serca resztki wspomnień o życiu. Wspomnienia szarpią się i ranią trzewia, wyją jak wilki i umykają. Czas jest przysłowiową matnią, przedzieloną na pół płynącą rzeką.



*Wczesnym popołudniem  
wiatr uderzył w drzewo  
krusząc pień życia*

*W ciszy  
płomienia świecy  
śląd przemijania*

*Pozostał  
pierścionek  
darowany  
młodzieńczym  
zauroczeniem*

*Do końca  
rubinem*

(wiersz *Ślad przemijania*, s.33).

Poetka mówi: *Wczesnym popołudniem / wiatr uderzył w drzewo / krusząc pień życia*, wówczas załamała się cała konstrukcja. Wszystko zostało po drugiej stronie rzeki, *W ciszy / płomienia świecy*.

Warto w tym miejscu przytoczyć recenzję Edyty Kulczyk o tomiku Danuty Bartosz: *Niewiele jest książek, które tak obnażają duszę człowieka, odkrywają przed odbiorcą prawdę niby już dotkniętą, skądś znaną, omówioną wiele razy, ale pogłębioną do tego stopnia autentyczności doznań, że da się ją wchłonąć jako własną i przeżyć po swojemu...*

*O książce Danuty Bartosz można powiedzieć, że potrafi wyzwolić w odbiorcy to, czym prawdziwa sztuka chlubi się od początku swojego istnienia, a co starożytni Grecy nazwali słowem katharsis – czyli w luźnym tłumaczeniu – kąpielą duchową, oczyszczeniem duszy, dotknięciem tego, co najważniejsze, co bliskie Boga, co pojawia się w tych momentach istnienia ludzkiego, kiedy człowiek staje najbliżej Niego, dotyka bezpośrednio prawdy, wchodzi do gmachu Mądrości, który zbudował On dla nas, a od którego skomplikowany labirynt korytarzy życia każe nam poruszać się w różnej odległości – raz zbliżać się, raz oddalać. Na szarych, czarnych, szarych znowu kartkach pojawiają się słowa, zapisana tragedia życia, zamknięta w triadę*

*napięcia emocjonalnego – od niepewności, lęku, zadziwienia – do paraliżującego strachu, przerażenia bliskością śmierci, zawieszenia w próżni – i znowu lęku, niepewności, smutku, rozczarowania, poszukiwania... Wiersze są ascetyczne w formie, przemyślane. Słowa tkane chybotliwym kordonkiem konstrukcji dającej złudzenie kruchości i nietrwałości. Wiszą jak ciężkie kamienie – raz zwyczajne, proste, surowe i ostre, innym razem drogocenne. Wiszą na zbyt delikatnym łańcuszku myśli, pragnień, zwierzeń, wyobrażeń, który sprawia wrażenie, że może nie udźwignąć w którymś miejscu ciężaru, że w którymś miejscu przerwie się jak nić i rozsypie wszystko w chaosie egzystencjalnego zagubienia i bezradności. Dlatego prośba podmiotu lirycznego do instancji najwyższej o twardy sznurek, porządne spoiwo, »głębokie wkopanie«, by wiatr nie rozszarpał nagiego, nie odzianego w siłę świata wartości... A on przetrwa. Powiedzie ludzki los naturalnymi koleinami, mimo przeżytej tragedii... Bez w ogrodzie wiosną nie zapomniał zakwitnąć...*

Recenzentka trafnie proponuje nietłumaczone rozwiązania, można powiedzieć nie do pogodzenia z treścią tomiku. Bowiem mówi, że na zgliszczach życia zakwitną bzy wiosenne i będą symbolicznie mówić o istnieniu, a nie o śmierci. Taką parabolą krytyczka Edyta Kulczyk, być może nieświadomie, nawiązuje do przywołanego wcześniej obrazu Jacka Malczewskiego *Thanatos*, gdzie właśnie w momencie pojawienia się śmierci, przed dworskim obejściem zakwitły majowe bzy.

Tomik wierszy Danuty Bartosza *Tylko smutek jest wierny*. pozostaje odważnym głosem we współczesnej literaturze. Angielskie tłumaczenie wynosi go dalej, poza lokalne konteksty literatury polskiej ostatniej dekady. Treść tomiku jest jasna i przejrzysta. W wierszach spotykają się takie formy literackie jak tren, epitafium czy przywołana już wcześniej barokowa forma przedstawienia życia jako tańca ze śmiercią *danse macabre*. Odsłania się także przed czytelnikiem wartość ponadczasowa i uniwersalna poezji Danuty Bartosza.

**Danuta Bartosz *Tylko smutek jest wierny* / *Only sorrow is faithful* (tłumaczenie: Agnieszka Mąkinia). Wydawnictwo Libra, Poznań 2012, ss. 99. ISBN 978-83-61412-73-1**

## ANDRZEJ WALTER

### *Poezja jest tylko snem*

Trzymam w dłoniach takie małe „arcydziełko” Tomasza Marka Sobieraja zatytułowane „Dwoje na wzgórzu”. To właśnie jest ten wymiar poezji, o którym Adam Zagajewski jakże słusznie powiedział:

*Tylko w cudzym pięknie  
jest pocieszenie, w cudzej  
muzyce i w obcych wierszach.  
Tylko u innych jest zbawienie,  
choćby samotność smakowała  
jak opium*

Postawmy tu wyraźnie akcent na słowie „zbawienie” oraz na znany wszem i wobec, jakże dojmujący smak i aspekt samotności. Kiedy rodzimy się, jeszcze nie mamy tego poczucia, tego, powiedzmy heideggerowskiego wymiaru naszego „bycia ku śmierci”. Jednak z czasem, z doznaniem pierwszej straty, z odczuciem pierwszej klęski, z dokładniejszym poznaniem siebie i świata zaczynamy coraz lepiej pojmować słowa Williama Shakespeare’a, który tak oto napomknął w *Królu Learze*:

*„Gdy się rodzimy, płaczemy, że trzeba  
wejść na ogromną scenę i wziąć udział  
w tej błazeńskiej farsie”*

Tomasz Marek Sobieraj jako kolejny poeta tego padołu nie zgadza się na śmierć. Tak. Tak sobie uważam. Ona krąży wokół Niego, dotyka Go, szturcha i zaczepia, a On się na nią po prostu nie zgadza. Choć przecież wszyscy jak jeden mąż jesteśmy tutaj jej sługami, ofiarami i nosicielami. Skażeni – było nie było - wirusem Fryburskiego filozofa, naznaczeni znamionami przemijania oraz zniewoleni w kleszczach pojęcia (jednak jakże względnego) tego absurdalnego przecież, paskudnego wymiaru czasu dryfujemy nieuchronnie ku ... no właśnie. Dokąd zmierzamy? Czy jesteśmy owym chłopcem we mgle z otwierającego tom, niesamowitego wiersza, jak z porywającego obrazu malarza impresjonisty, który zamienił swój artystyczny pędzel w wirtuozerię słów, aby w finale dobić nas refleksją o naszym nieuchronnym ... roznoszeniu śmierci? I czy choćby zdajemy sobie z tego sprawę? Czy rozumiem, co się do nas mówi? Czy dopiero plastyczność obozu koncentracyjnego z klocków lego w wykonaniu Zbyszka Libery może nami jakoś tam wstrząsnąć?

Poeta nie pyta i nie odpowiada. On prowadzi nas na inne łąki niebiańskie, na ukojenie poezją, prowadzi do snu, do spełnienia, do jedynej szansy na ratunek, poza byt, poza świadomość i codzienność, poza nawias. Daje, a może piękniej powiedzieć - ofiaruje nam tymi wierszami potężny oręż, jakoby tarczę z poezji.

Fantastycznie pokazaną choćby w wierszu  
**Fotografia**

*Jest wiele rzeczy niewidocznych  
na fotografii,  
zrobionej niedawno tym starym aparatem  
znalezionym na strychu.  
Chociażby zapach ciała i smak ust,  
szelest włosów na poduszce,  
słońca żar za oknem, parskanie koni,  
trzask migawki  
czy kolor ścian tak niezdecydowany,  
jaki tylko mogą mieć domy na wsi  
pod Orvieto.  
Aromat herbaty, dźwięk odstawianej filiżanki.  
Sen Antiope Corregia nad łóżkiem,  
obok Zmartwychwstanie Belliniego  
(oczywiście kopie, niezbyt udane,  
miejscowego mistrza).  
Kropla wina na prześcieradle. Napięcie i ekstaza.  
Nasze oddechy, myśli, wilgoć skóry.  
Nawet senny śpiew ptaków,  
i dzwony kościoła w pobliskim Prato.*

*Tylko my wiemy, co naprawdę  
jest na tej fotografii,  
i poza jej krawędzią.*

Oto poezja Tomka Sobieraja opowiada nam fragmenty tego, co się wydarza „poza krawędzią”... Poza krawędzią: każdego życia, każdego obrazu i każdego umierania. Dzieli się z nami gąszczem uczuć, dzieli się tym, czym chce się podzielić, znając i czując, jaką odpowiedzialność ponosi poeta wobec świata i ludzi, a ile z tego może zostawić ... tylko dla siebie. Zapewniam Was, Drodzy Czytelnicy, Poeta zostawił w tym tomie bardzo wiele „tylko dla siebie”. Tom ten jest wystarczająco ogromny, żeby uchylić nam rąbka tajemnicy, żeby nami wstrząsnąć, żeby nas oszołomić, pobudzić do myślenia, napocząć, a całą resztę ... ech, kochani, wróćmy do Mistrza Williama:

*„Reszta jest (przecież) milczeniem”*

Ten tom obfituje jednakże w wiersze dobre albo znakomite. Piękne są: *Chłopiec we mgle, Fotografia, Chwila pełnej jasności, Dwoje na wzgórzu. Dojmujące, zajmujące i przejmujące: Park Źródłiska, Tumor Jelitowicz (to*

wiersz – nie wiersz, zrozumiany jedynie podskórnym i w kontekście, taki poetyczny eksperyment, choć mocny w efekcie – poczytajcie sobie posłowie, świetne posłowie Jacka Świerka) czy choćby *Stare kobiety nie powinny oplakiwać swoich synów* (wiersz w zasadzie genialny).

Wybaczenie kochani mój szczery i być może nadpobudliwy entuzjazm, ale mam ostatnimi czasy ogromny przegląd wydawanej w Polsce poezji – zarówno debiutanckiej, jak i tej już dojrzałszej (aspirującej kontynuacją pasowania na poetę) czy wreszcie sam się zaopatruję, bądź też otrzymuję obficie tomy od znanych i uznanych już poetów. Szczerze powiem – tom Tomka Marka Sobieraja wyrasta swym wymiarem i znaczeniem grubo ponad tę obfitą przeciętność. Porównałbym go do „Asymetrii” Adama Zagajewskiego czy „Nożyka profesora” Tadeusza Różewicza. Choć w poezji jakiegokolwiek porównania, tak, wiem, to orgia i profanum. Czynność grzeszna i absurdalna. I owszem. Ja podkreślam jedynie znaczenie i wagę tego tomu. „Dwoje na wzgórzu” Sobieraja stanowią zbiór wierszy, który zostanie już z Wami na zawsze. Obiecuję. Wstawicie go na półkę nienaruszalną, tę z Wojaczkiem, Stachurą czy Norwidem ... albo sami sobie wstawcie Waszych bezcennych poetów, na tę półkę, z której tomów poezji już nigdy nie ubywa, tylko ona pęcznieje i krzepnie jak lawa, jako podstawa naszego bytu, naszego jestestwa i uzasadnienia naszej tu obecności. Czymże jest bowiem człowiek bez poezji? Jest człowiekiem pozbawionym świadomości... i serca.

W kończącym tom wierszu *Dwoje na wzgórzu* (wiersz jednocześnie tytułowy) Emilia Patzer przeżyła po śmierci Gottlieba jeszcze tylko cztery miesiące. Można by powiedzieć, a w zasadzie śmiało zasugerować, pomyśleć i wyobrazić sobie, że umarła ona z miłości, tęsknoty i przyjaźni. Widziałem już takich historii, w naszym realnym i prawdziwym życiu bardzo wiele. Mój stryj tak zmarł, miesiąc po śmierci Cioci... Ktoś odchodził, a ktoś drugi chciał jakże szybko odejść „do niego”... Taki mamy w sobie zew natury i taką skłonność. Nie ma w tym życiu, życia bez drugiego człowieka, a nasze wybory są często na wieczność. I chyba tak wyobrażamy sobie wieczność... ukrytą za wieczną miłością. Warto zatem jej szukać. Przez całe życie i w najprzeróżniejszych wymiarach.

W wierszu tym widzę, pomimo przejmującego epilogu w postaci drugiej jego części ostatecznie kończącej tom – otóż widzę w nim pokłady ogromnej nadziei oraz tej przywołanej wcześniej negacji śmierci. Co do zasady – ze śmiercią nie wygramy i musimy się z tym pogodzić, jest trochę czasu - mniej czy więcej, ale ten czas jest. Natomiast to, co jest poza krawędzią słów i fotografii, poza krawędzią nas samych, poza granicą snu – to wszystko nadaje nam sens, ideały, esencję życia. Żyjemy dla wspomnień. Dla bogactwa przeżyć – ukrytych w rzeczywistości, w lekturach, w świecie naszych myśli i bogactwie ducha. Tam ukrywają się – nieśmiertelność, wiara, nadzieja i miłość, wieczność, życie

i śmierć oraz cała o nich prawda. Tego spróbował dotknąć Tomek Marek Sobieraj. Czy mu się to udało i jak mu się to udało ocenicie już sami.

„*Czy o to w istocie panu chodziło, panie Kant*”?

Pyta ot tak sobie, powiedzielibyśmy, że wręcz bezczelnie, Tomasz Sobieraj w jednym z wierszy. Wolno mu. Nam też wolno spytać o kilka rzeczy panów: Kanta, Heideggera, Tischnera, a nawet Marksa i Engelsa... (O Leninie, wiecznie żywym nie wspomnę, pana Junkersa nie warto pytać, często bywa w stanie wskazującym...) Mną najbardziej wstrząsnął wiersz *Stare kobiety nie powinny oplakiwać swoich synów*, a porwała mnie wręcz *Fotografia*. (jak napisał w posłowie Jacek Świerk – zaparła dech w piersiach). Bo to jest właśnie tom, wobec którego nie przechodzi się obojętnie. O tym chciałbym Was przekonać.

Chyba o to chodziło Kantowi i innym domokrażnym filozofom, których filozofia dziś pogrąża się w ruinie, jak całe dziedzictwo Zachodu. Wstrząsnąć z posad bryłę świata, wzlatywać nad poziomy, sięgać, gdzie wzrok nie sięga. Dla poszukiwań, dla fermentu, dla odkrycia, ... dla życia... a może nawet i z nudów? Z ambicji i z egoizmu. Te wymiary też tam są obecne. To ludzka legenda i silna potrzeba mitu stwarza całą tę aurę poświęcenia dla ludzkości. Tak. To zapewne też tam jest. Pytanie tylko o proporcje. Nasz postmodernistyczny naturalizm pyta już bowiem o wszystko. Obaliliśmy w dociekliwości wszelkie tabu. I czytamy dalej ten niesamowity wiersz ... *Dwoje na wzgórzu II...*

(...) żyli w prostocie, nie stworzyli wiekopomnych dzieł (koncertów, powieści ani fresków)

Pomarli, jak i my wszyscy pomrzemy. Świat, świat intelektu i idei, dochodzi dziś (zarówno i w tym przypadku) do wniosku, że ratunkiem dla niego, chyba jedynym ratunkiem dla powszechności ignorancji, barba-rzyństwa, destrukcji i głupoty, będzie duchowa emigracja, stworzenie form prostych, wręcz najprostszych, powrót do źródeł i to tak, jak wszelkie ocalenie odbywać się będzie we wspólnotach zbliżonych do pierwotnych. Oto szansa na wskrzeszenie solidarności – słowa zapomnianego. To nawet wieści papież po abdykacji, Jego Eminencja Joseph Ratzinger, który dostrzegał ten problem już w roku 1969 minionego wieku, w roku, w którym przyszedłem, o ironio na ten świat. W roku, w którym rozpocząłem ... swoje własne „być ku śmierci”...

Czy o to panu chodziło? Panie Heidegger? Nie sędzę.

I dlatego sięgamy wciąż po piór. Piszemy wiersze. Niektóre stają się poezją. Poszukujemy, kopiemy się z tym życiem i ze słowami ... Dla Chwil pełnej jasności...

*a poezja*

*to tylko sen*

*śniony w obecności rozumu – tak zresztą,*

*jak chciał tego Twój inny sługa*

*Tommaso Ceva*

(...)

*Więc próbuję dotknąć niewidzialnego,*

*ale boję się, bardzo się boję.*

Doskonale wiemy czego boi się autor, a nawet podzielamy ów lęk, strach, czy nawet i przerażenie (w wielu przypadkach). Kiedy wydarza się nieodwracalne, kiedy się zbliża, nadciąga, nadchodzi ... mamy jeszcze poezję, ale to sen, to tylko sen, śniony w obecności rozumu i drugiego człowieka. Tylko bliźni uzasadniają tu naszą obecność. Chyba warto nigdy o tym nie zapomnieć. Śpieszmy się kochać ...

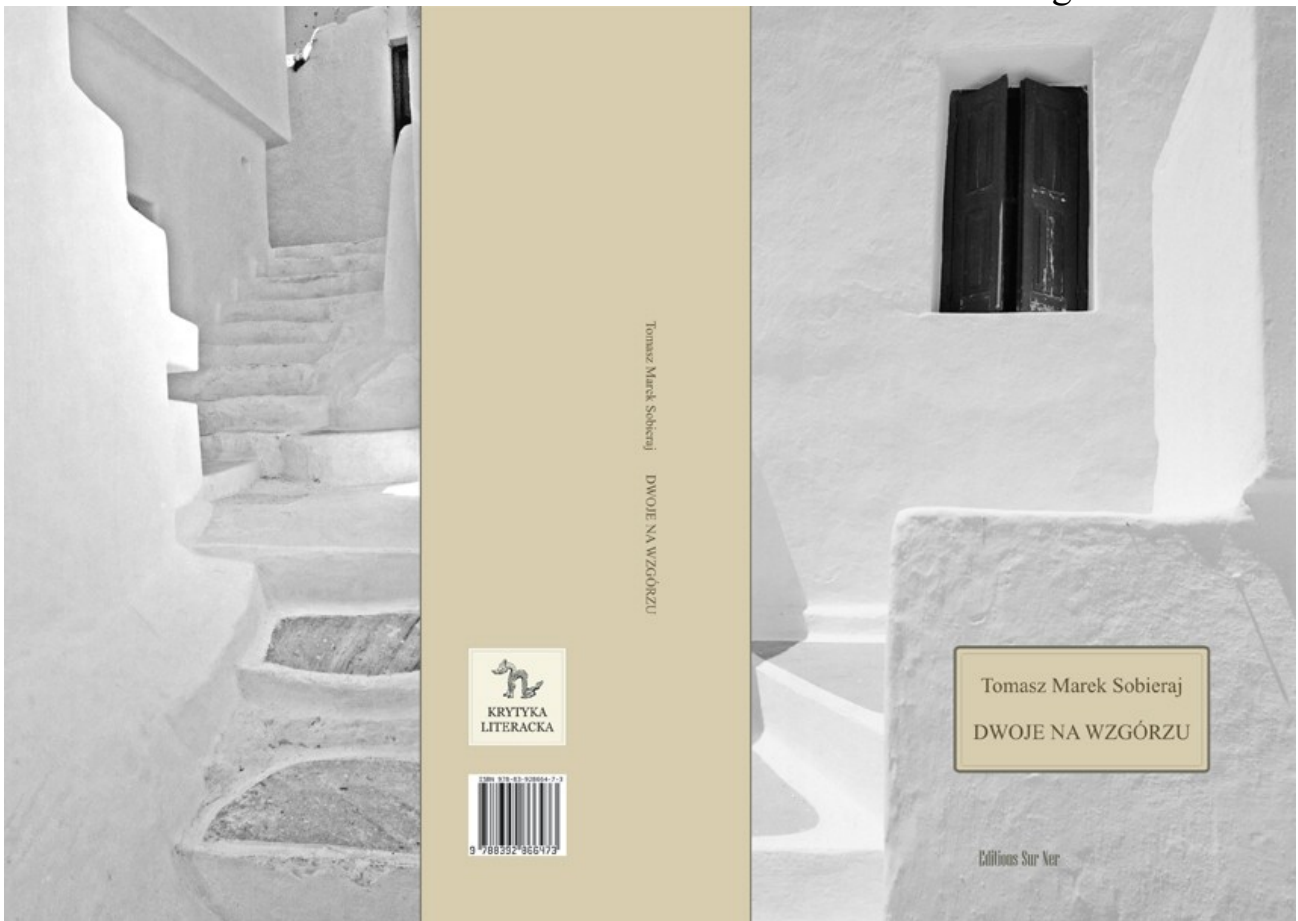
Resztę pozostawmy ... milczeniu, albo poezji...

All that we see or seem

Is but a dream within a dream

*Czy wszystko, co widzimy, czy nam się wydaje,  
jest tylko snem we śnie...*

Egdar Allan Poe



**Źródło:**

<http://krytykaliteracka.blogspot.com/>

# Wojciech Łęcki

## Krótko, najkrócej

Wiersze Marii Duszki najpierw czyta się z niedowierzaniem, ponieważ tam, gdzie się u innych poetów zaczynają, u niej najczęściej się kończą. Lecz jedno słowo więcej byłoby już gadulstwem. Jeszcze trudniej uwierzyć, że autorka tych skondensowanych, często przejmujących utworów, nazywa się *Duszka*. Myślałem, że to pseudonim, póki jej nie poznałem osobiście. Swoją dwujęzyczną książkę *Wolność chmur* (przekład na litewski: Birute Jonuskaite) rozpoczęła wierszem \*\*\* *zatrzymaj się*, przekonując czytelnika, że za każdym oknem ukrywa się wiersz. Potrzeba tylko uważnej obserwacji. Wierzę jej na słowo. Nie przyjmuję natomiast do wiadomości sugestii, która sama się nasuwa, iżby autorka często z takiej inspiracji korzystała. Jej wiersze raczej nie zdradzają okiennej perspektywy. Przeciwnie. Jej oknem na poetycki świat jest miłość, a inspiracją ukochany mężczyzna, którego wciąż za mało. Chociaż...

z kobietą nigdy nic nie wiadomo:

\*\*\*

*spojrzał w okno  
w bardzo mglisty poranek  
»o nie ma świata«*

W miłości na odległość kradzione chwile, godziny, rzadziej pojedyncze dni muszą wystarczyć na lata, a nawet *na całą resztę mojego życia* – wyznaje bez ogródek w konkluzji wiersza \*\*\* 1974. To podstawowy dramat takiego uczucia. Maria Duszka w swych erotykach obsadza najczęściej siebie w roli podmiotu lirycznego (raczej obsadza ją życie) i jest przy tym szczerą aż do bólu, bo wtedy jest najbardziej przekonująca:

\*\*\*

*przytulić się  
do myśli o tobie  
i zasnąć*

Nie pamiętam, żeby ktoś tak bezpośrednio, prosto, krótko i mocno zapisał dojmującą tęsknotę. Tym bardziej, że to *zasnąć* ma podwójne znaczenie!

\*\*\*



*czasem zazdrosczę  
psu  
którego głaszczesz*

Wyrazić krócej i dobitniej głodu miłości oraz gotowości do całkowitego poddania się ukochanemu chyba niepodobna. Wyróżnienie słowa *psu* czyni ten wiersz przejmującym do szpiku kości.

Nie wierzę natomiast w dosłowność erotyku \*\*\* *aby zmyć z siebie siebie wykorzystuję*, chociaż bardzo kobieco i przekonująco brzmią jego ostatnie wersy:

*gdy wracasz obrażam cię  
w nie wiem którym już z kolei ostatnim  
pożegnalnym  
liście*

*żadnego postępu w zapominaniu*

Myślą przewodnią tego wiersza jest tęsknota, przeradzająca się w nienawiść, która rzuca w przypadkowe ramiona, aby pozwoliły zapomnieć tę miłość, o której zapomnieć się nie udaje. Muszę na marginesie dodać, że drugi od góry wers z powyższego cytatu wymaga dopracowania – z korzyścią dla jasności i dynamiki wiersza. Bohaterka omawianych erotyków wyzwoliła się z tej miłości na odległość dopiero po śmierci ukochanego.

A oto jak podsumowała (wynika to z utworu \*\*\* *po dwudziestu dwóch latach* wieloletnie uczucie:

\*\*\*

*kochałam kiedyś  
pochowałam w sobie tę miłość*

*jestem trumną*

Ten ostatni wers przeszywa mnie na wylot za każdym razem, gdy go czytam. O jak głębokim uczuciu pisała, niech zaświadczy puenta innego utworu:

*twój pocałunek*

*– dowód na istnienie Boga*

Jestem gorącym zwolennikiem takich miniwierszy, które czyta się krótko, a rozmyśla nad nimi niekiedy bardzo długo. A pisze się je często jeszcze dłużej, bo wymagają namysłu nad każdym wyrazem, nad każdym przemilczeniem. Za lapidarnością tych wypowiedzi kryją się zapewne całe lata trudnego życia. Bo też poetka namiętnie uprawia oczyszczające życiopisanie. To się czuje. Każdy jej wers został przeżyty osobiście, zapisany na własnej skórze niczym cyrograf. Tu nie ma lipy, jak to się mówi kolokwialnie. Jako autor podobnych lapidariów

mogę to pisać z całą odpowiedzialnością, chociaż samą Duszkę i jej twórczość poznałem dopiero w 2020 roku. Tego typu wiersze rodzą się bardzo rzadko. Bo są niepowtarzalne jak oksymorony:

1978

*nie miałam już nic  
do zwątpienia*

Na słowie *zwątpienia* opiera się cały 1978 rok!

\*\*\*

*coraz rzadziej płaczę  
coraz rzadziej się śmieję*

*kamienieję*

Jakiego trzeba dystansu do siebie, żeby się zdobyć na takie kamieniujące podsumowanie?

Naturalną konsekwencją życiopisania są jej wiersze poświęcone dzieciństwu, dojrzewaniu, młodości, rodzinie... rozpisane wprost na poszczególne lata życia. Powstały wcześniej od cytowanych powyżej, poza dotyczącym 1978 roku. Nie ma w nich sentymentalizmu, ckliwości ani żadnego rozmemłania. Pisał już o tym krakowski poeta Józef Baran, nie będę się więc powtarzał. Są natomiast w jej wyznaniach rozbijające prawdy:

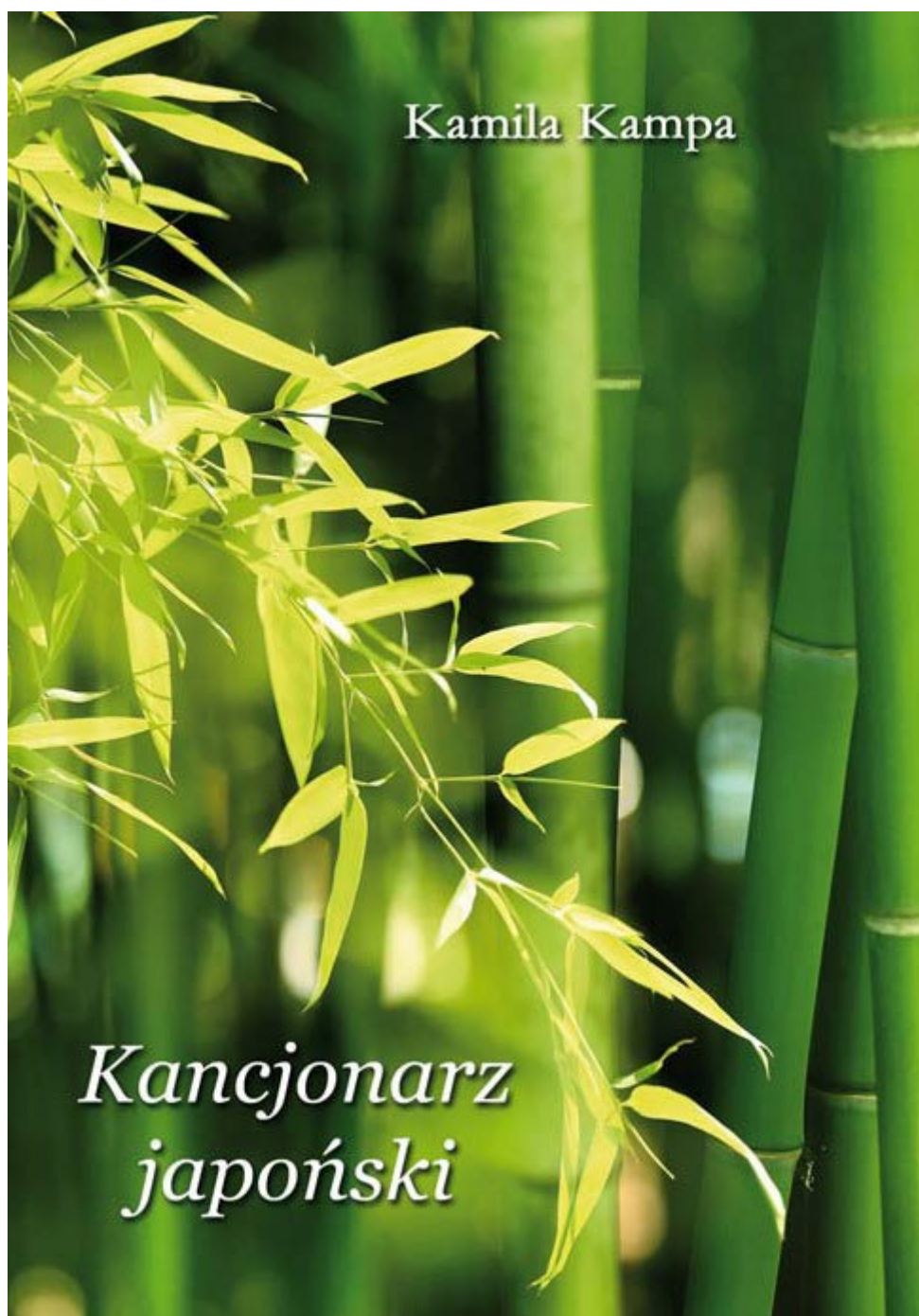
*nie ma takiej kolejki  
w której ja chętnie bym się ustawiła  
– po sens życia*

(z wiersza 1980)

1983

*Bóg jest bezbronny  
ze swoją  
miłością*

Cykl *Freienwill* można odbierać jako osobliwy poetycki pamiętnik, obejmujący lata 1960-2008. Autorka pomieściła w nim również dużo dłuższe, wzruszające wiersze (których jest znacznie mniej), ale mnie urzekły przede wszystkim lapidaria Marii Duszki i chciałbym pod ich urokiem pozostać. Na pewno zajmą one stałe miejsce na mojej poetyckiej



**Andrzej Tchórzewski**

**Posłowie**

Podobnie jak większość z Państwa jestem po lekturze niezwyklej książki zawierającej sześćdziesiąt krótkich wierszy. Naturalnie, odczucia, wrażenia i oceny mogą być różne. Jednak osoba parająca się krytyką literacką,

a w szczególności krytyką poezji, powinna zobiektywizować swoje opinie o przeczytanych utworach. Nazwałem książkę *niezwykłą* z prostego powodu: jest to pierwszy wydany w Polsce i napisany przez polską poetkę zbiór nierymowanych wierszy tanka. (dosł. krótki wiersz, krótka pieśń). Mianem tym określa się japońską miniaturę złożoną z 2 quasi-strof, których pierwsza, górna zwana kami no ku ma w trzech liniijkach układ sylab 5+7+5, a więc identyczny z haiku, zaś drugą, dolną (szimo-no ku), tworzą już dwie liniijki o układzie sylab 7+7. Ta miniaturka występuje już w najstarszej antologii poezji japońskiej, czyli w *Dziesięciu tysiącach liści* (jap. Man'yōshū, po.781 r., a przed 785). Zbiór ten zawiera ok. 4200 krótkich wierszy (tanka) i 260 długich (chōka), niekiedy nawet poematów epickich. A oprócz nich są reprezentowane inne gatunki poezji (waka), wiersze pisane po chińsku oraz imponujący serwis informacyjny w języku chińskim. Za antologistę uchodzi Ootamono Yakamochi (716-785). Właściwie całe japońskie średniowiecze, czyli tysiąclecie od VI do końca XVI wieku, można w bardzo uproszczony sposób przedstawić jako stopniowy zanik chōka (długa pieśń) i ekspansję tanki. Nie wolno też zapominać o wpływach chińskich i koreańskich na kulturę Japonii (samo słowo: tanka jest pochodzenia chińskiego) oraz o kolejnych antologiach, w których coraz to inni poeci prezentowali swoich poprzedników oraz ustalali nowe hierarchie artystyczne. Do takich dzieł należy *Kokinwa-kashuu* (Zbiór dawnych i aktualnych pieśni japońskich, 905-914).

Antologia ta ułożona przez Curajukiego Ki (872-945) i poprzedzona jego wstępem prezentowała najlepszych poetów IX wieku i początków X. Sam Ki był wielkim znawcą poezji i jednym z 36 Gigantów Słowa. Sądząc po angielskich przekładach, to jeden z największych poetów średniowiecznej Japonii. Jego antologia zawierała 1111 utworów, w tym 1102 tank.

Po prawie tysiącu lat wielki odnowiciel poezji japońskiej nieoceniony Szikii Masaoka (1867-1902) stwierdził, chwalać styl *Dziesięciu tysięcy liści* (*Man'yōshū*) i ganiać antologię Ki Curajukiego, że ta pierwsza była *męska*, druga zaś – *kobieca*. Co to dokładnie znaczyło? Bo przecież nie liczniejszą prezentację kobiet, które zresztą były obecne w poezji japońskiej, a szczególnie w *krótkiej pieśni*. Od cesarzowych, arystokratek i dam dworu do buddyjskich mniszek. Nie ma sensu powtarzać tego katalogu postaci. Niektóre z pań, jak np. słynąca z urody Komachi Ono (834-900) doczekały się własnych legend biograficznych. Chodziło więc zapewne o filozofię przeżywania miłości, mniejszą egzaltację i szukanie zasad szybko mijającego życia.

W czasach otwarcia się Japonii na świat, a więc w drugiej połowie XIX stulecia, zaczynają być wydawane pisma literackie, w których tanka i teoria tego gatunku zajmują poczesne miejsce. Wkrótce tanka staje się synonimem waka (pieśni, poezji).

W dziedzinie upowszechnienia krótkiej pieśni warto wspomnieć o poczynaniach Dworu Cesarskiego, organizującego coroczne spotkania poetów w celu czytania zarówno swoich utworów, jak i ulubionych autorów, często nawet klasyków czyli tzw. utakai hajime. Niekiedy w tych spotkaniach uczestniczył cesarz prezentujący szerszej publiczności swoje preferencje lub własne teksty. Miało to zawsze charakter wskazówki estetycznej. Naturalnie, z rozwojem wielonakładowej prasy i mediów elektronicznych, wszelkie inicjatywy kameralne traciły na znaczeniu. Jednocześnie utwory tanka coraz częściej pojawiają się w literackich pismach wydawanych za granicą, zwłaszcza w krajach anglosaskich. W Japonii przełom dokonuje się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia. Za sprawą Machi Tawary (ur. w 1962 r. pod znakiem koziorożca). Ta nauczycielka japońskiego w liceum i tłumaczka klasycznej poezji japońskiej na język współczesny debiutowała w 1985 roku zbiorem pięćdziesięciu krótkich pieśni *Sierpniowy poranek*, za który otrzymała prestiżową nagrodę im. Kudokawy. A w dwa lata później wydając bardziej obszerny tom *Salatowe gody*, sięgnęła po nagrodę Stowarzyszenia Współczesnych Poetów Japońskich. Tom rozszedł się w nakładzie 2 600 000 egzemplarzy (sic!). Autorka wkrótce została celebrytką, występowała w telewizyjnych show i popularnych audycjach radiowych, zaczęła prowadzić własną stronę internetową. Powstał olbrzymi fanklub poetki. Zaczęła też wydawać wiersze swoich fanów... Fenomen tego typu poezji polegał na połączeniu klasycznej formy ze współczesnymi rekwizytami, nastrojami, odczuciami oraz potocznym językiem. Zupełnie inaczej niż my, Japończycy bez odpowiedniego przygotowania nie mogą czytać ze zrozumieniem wierszy swoich średniowiecznych i trochę późniejszych klasyków. Lektura oryginalnej klasyki jest domeną ludzi bardzo wykształconych.

Przedstawiłem najbardziej elementarne informacje o poezji tanka, aby w ich kontekście odnieść się do książki Kamili Kamy *Kancjonarz Japoński*.

Ten tajemniczy tytuł składa się ze zręcznie wymyślonego słowa: kancjonarz i dość pospolitego przymiotnika odsyłającego nas do kultury Kraju Kwitnących Wiśni.

W recenzjach z poprzednich publikacji Kamili Kamy zwracałem uwagę na jej skłonności do wymyślania neologizmów. Proszę zauważyć, *kancjonarz*, a nie znany leksykografii *kancjonał*, czyli zbiór pieśni religijnych i śpiewów liturgicznych. Etymologicznie oba słowa pochodzą od łacińskiego *canticum*, czyli pieśń. Tanka, to krótka pieśń, trzydziestojednosylabowy wiersz japoński. Neologizm *kancjonarz* zda się sugerować, że jest to zbiór krótkich pieśni, nie mających jednak nic wspólnego z liturgią chrześcijańską, o czym jednoznacznie rozstrzyga zawarty w tytule przymiotnik. Sam tytuł wskazuje na dwa kręgi kulturowe: romański, a więc europejski, oraz japoński, co stanowi swoisty

oksymoron kulturowy. Podobnie jak tuwimowska *Biblia cygańska* czy garcialorkowskie *Romancero gitano*. W pierwszym przypadku wiadomo, że nie chodzi o Pismo Święte w którymś z dialektów romskich, lecz o fundamentalne dziełko o tematyce cygańskiej. W drugim – zbiór klasycznych hiszpańskich utworów liryczno-epickich o Rekonkwicie, metaforycznie zostaje *przypisany* andaluzyjskim Cyganom. Czy zbiór *krótkich pieśni* Kamili Kamy jest pastiszem? Jeśli tak, to czego? Trudno uznać za pastisz kilkadziesiąt wierszy z gatunku, który rozwijał się przez 1300 lat, przechodził różne koleje losu i miewał rozmaite konkretyzacje. Takie *hurtowe* pastisze nie istnieją. Kamila Kampa zapożyczyła tylko obcą formę wersyfikacyjną i problematykę tego gatunku literackiego. Poeci z *elektronicznej wioski świata* często sięgają po obce kulturowo formy. Współczesność, to nie tylko lepsza komunikacja, ale również większa płynność i wzajemne przenikanie się różnych kultur. Jak już wspomniałem japońska tanka, podobnie jak wywodzące się z niej haiku, stała się gatunkiem uniwersalnym. Zostały jednak zachowane podstawy ideowo-tematyczne krótkiej pieśni, utworu o miłości lub pięknie Natury. Niekiedy łączącego oba tematy. Zapewne w rozwoju historycznym tematy były rozmaite. Niejaponiście trudno stwierdzić, jak wygląda wzorzec, czyli współczesna tanka. Ile rzeczywiście wniosła do niej Michi Tawara (ur. w 1962 r.). Czy tylko współczesny język? A może również nową obyczajowość, wrażliwość i sposób postrzegania świata?...

W miniaturach Kamili Kamy bez trudu odnajdziemy tradycyjną tematykę tanki. Z ledwo dostrzegalnym przechyłem w stronę Natury, pojmowanej dość panteistycznie. Jest także przekaz emocji wywołanych nieobecnością Ukochanego. Ta postać to raczej *figura poetycka* niż realny bohater. Czyli pełna konwencjonalizacja w duchu klasyki gatunku. Więcej zapewne powiedziałyby nam analiza topoi czy rekwizytów stosowanych w wierszach. Jest więc: *most snów* czy *pragnień* albo *marzeń* reprezentujący aktywność podmiotu lirycznego. Jest wszechobecna tęsknota, czyli kobiecy element tanki, który tak nie podobał się nowożytnemu krytykowi Masaoce. Stosunkowo mało jest refleksji filozoficznej, podobno silnie reprezentowanej w miniaturkach z antologii *Dziesięć tysięcy liści*.

Rekwizytornia wierszy Kamili Kamy z całą pewnością jest polska: *halny*, *redyk*, *pleszki*. Wrażliwość *peelki*, to wrażliwość kobiety współczesnej włożona w kostium konwencji artystycznej. Wyjściem z tej konwencji byłyby następne tomy trzydziestojednosylabowca akceptujące starą formę i poszukujące nowych treści.

Warszawa na przełomie maja i czerwca 2015 r.



**Tanka:** krótki, nierymowany, pięciolinijkowy wiersz japoński o układzie sylab 5+7+5+7+7.

### Tomiki autorki:

Aforyzmy /2015/  
PonadTO /2014/  
Rozmowy z ciszą /2013/  
Między westchnieniami /2012/  
Zapachem słów /2011/  
Frustracje /2009 /  
Krokiem szeptu /2008 /

### Strona autorska:

[kamilakampa.pl](http://kamilakampa.pl)

## Stefania Pruszyńska

### Refleksja o sztuce

Sztuka nie wyrasta sama z siebie i nie jest w stanie jej tworzyć żadna istota poza człowiekiem. Dlatego też tak często wyrażała i wyraża w wielu swoich dziedzinach i utworach podziw dla Boga jako człowieka. To Twórca w randze Stwórcy, bowiem z nicości wydobyl wszystko. Stwórca zatem jest niedościgniony w dziele stworzenia, jego niezliczonych genialnego Autora największego i najwspanialszego dzieła: wszechświata, w tym – Ziemi, natury i formach, treściach, fenomenach i tajemnicach. Twórca człowiek, artysta opiera się zaś na tym, co zostało stworzone przez Boga i na sobie samym – jako tym, któremu Stwórca udzielił swojej transcendentnej mocy do tworzenia.

Takie myślenie jest bliskie wierzącym, zaś niewierzący zachowują dystans do tych przekonań, poszukując na przykład w nauce dowodów samostworzenia się wszechświata, życia, a człowieka – w drodze ewolucji. Tymczasem genialny Albert Einstein, twórca teorii względności, sam wyznał: *Im bardziej badam świat, tym bardziej wierzę w Boga*.

Twórczość ma długą historię. Nauka nie ustaje w poszukiwaniu śladów i dowodów aktywności twórczej. A tymczasem dorobek sztuki się umacnia i rozszerza wyjątkowo dynamicznie. Bezustannie ewoluuje ku nowemu *novum*. Obecnie przybywa nie tylko utworów, dzieł, lecz również instalacji czy akcji lub także prowokacji artystycznych na żywo, zdających się sygnalizować przekonania ich twórców o wszytkomożności człowieka, samosprawstwie natury, a nawet sztuki. Albo mających demistyfikować takie poglądy. Tak toczy się w sztuce podskórnie dyskusja sięgająca postulatów o początku, rozważań hipotez Wielkiego Wybuchu. Kwestionujących istnienie Boga lub istnienie Boga umacniających.

A że ta szeroko rozumiana sztuka jest również powoływana przez kolejnych nowych twórców, i nie po to, by dowieść wiary w istnienie Boga czy demonstrować brak wiary w Jego istnienie bądź zaprzeczać Jego istnieniu – w utworach i dziełach, w wielu ich różnorodnych odmianach, daje jednak świadectwo *novum* w poszukiwaniach treści i form takich, które są zdolne unieść i wyrazić spór między sprzecznościami, wątpliwościami i niewiadomą co do istnienia Boga a wiarą w Boga Artystę wszech czasów. Pierwszego Twórcę w najwyższej randze, bowiem – Stwórcy wszystkiego.

Niektóre z tych poszukiwań napotykać silne reakcje sprzeciwu, gdy są odbierane jako godzące w wartości czy treści religijne i przekonania uświęconych tradycją i konwencją.



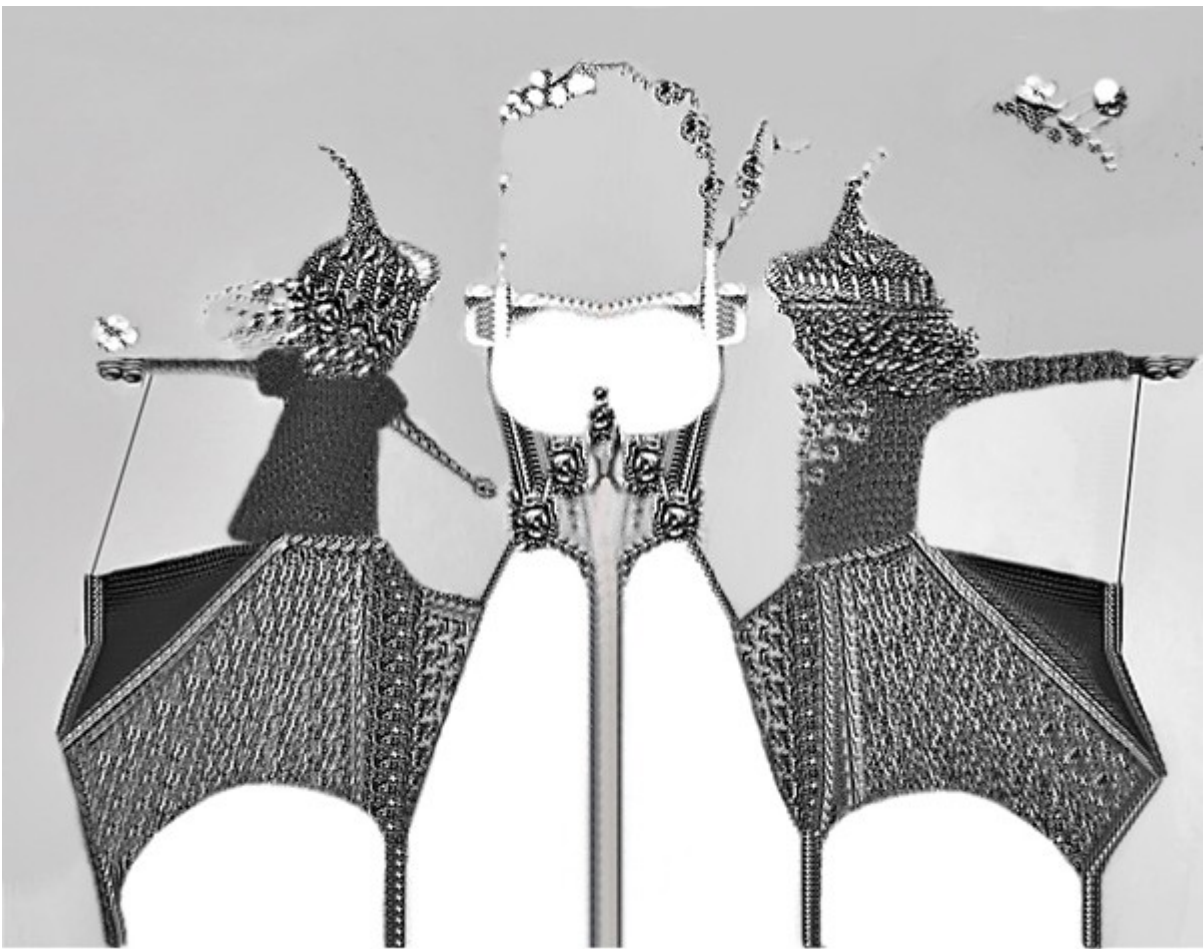
Od zawsze twórczość jest szczególnym śladem istnienia człowieka artysty. Jest świadectwem każdego artysty i jego poszukiwań, które podejmuje z poczucia niezaspokojenia woli twórczej już stworzonymi dziełami. Pozostaje trwałym zapisem jego mierzenia się za każdym razem z trudem nieustawiania w dążeniu do doskonalenia form i treści i tworzenia tego, czego jeszcze nie było.

Nie ma sztuki bez artysty, bez jego wyobraźni, wrażliwości, talentu, umiejętności i emocji. Bez ustawicznej jego pracy nad sobą, nad samodoskonaleniem, nad pogłębieniem świadomości. Artysta tworzy dzieło, lecz i dzieło tworzy artystę. *Tak naprawdę potrafimy mówić tylko przez nasze obrazy* – twierdził Vincent Van Gogh.

**Dygresja.** Wprawdzie nietrudno zauważyć w naturze niezwykłych umiejętności niektórych gatunków fauny czy flory, jednak ich *wytwory* to dzieła instynktów mających gatunek podtrzymać przy życiu, a nie rezultat celowego i świadomego aktu twórczego. To swoista sztuka natury, którą docenić może zwłaszcza oko artysty. Bo czyż nie zadziwiają i nie budzą nawet zachwyty liczne jej formy, pośród których znane są gniazda misternie plecione przez niektóre ptaki, malownicze sieci pajaków czy choćby wznoszone przez mrówki kopce. Ileż też jest dowodów w różnych dziełach literackich i plastycznych na ten podziw czy inspiracje.

**Treść, wyraz, forma, oddziaływanie, odbiór sztuki.** *Wszyscy chcą rozumieć malarstwo; dlaczego nie próbują rozumieć śpiewu ptaków?* – tak Pablo Picasso ocenił kondycję percepcyjną ludzi. Mowę pokory sztuka objawia, gdy pozostaje wierna zastanemu, klasycznemu wzorowi form lub stanowi zwierciadło dojrzanego obiektu i jego stanu. W krzyku jednak i buncie wobec kanonów i sztywności myślowej jest wymowna i objawia moc, która może dokonywać przebudowy myślenia u wielu. Odsłania się po tajemnym wysiłku przenikania wielu tajemnic i nasączaniu form ich treściami. Raz buduje twierdze, a raz je burzy. Scala i rozbija. Zbliża i oddala.

W odbiorze zastanawia, zachwyca, cieszy lub budzi obiekcje. Nic też w tym dziwnego, że tak często magnetyzuje, inspiruje czy rozbudza wyobraźnię i wznieca także wiele emocji, w tym niekiedy gwałtownych reakcji – wszak mówi z głębi ducha twórców do głębi ducha tych, którzy nad nią z uwagą przystają i nie poprzestają na li tylko powierzchownym jej oglądzie.



*LIRIOIN II, Stefania Pruszyńska*

## KRZYSZTOF MARTYNA

### *Słowo o niczym*

*Lubię mówić o niczym. Jest to jedyna rzecz, na której się trochę znam* – stwierdził Oscar Wilde, mając na myśli pisanie przez siebie aforyzmów. Każdy z nas niejednokrotnie natknął się na nie w czasopismach czy kartkowych kalendarzach. Według Karla Dedeciusa, tłumacza na język niemiecki oraz popularyzatora polskiej literatury, m.in. *Myśli nieuczesanych* Leca i poezji Różewicza, Polacy namiętnie rozczytują się we wszelkiego rodzaju paradoksach, maksymach czy gnomach. Lecz co takiego w nich jest, że sięgamy po nie często i chętnie? Są cymbałem brzmiącym, zgrabnie ubranym w półprawdy, zdaniami wywołującymi jedynie przelotny uśmiech, krotoczwilą trwającą ledwie chwilę? Zajmując się od lat sztuką aforyzmu, przede wszystkim aforyzmu sceptycznego, poszukuję odpowiedzi na te pytania. Wnikając głębiej, zastanawiam się, czym charakteryzuje się tak zwane myślenie aforystyczne i co nam ono daje (może dać) w praktyce życia?

Francuski moralista i eseista markiz de Vauvenargues zauważył, że *aforyzmy są dowcipami filozofii*. W dzisiejszej dobie kryzysu intelektualnego, gdy termin *filozofia* ma u wielu znaczenie pejoratywne, cytowana myśl Wilde'a przewrotnie nabiera zrozumienia. Całe dorosłe życie był ekscentrykiem, niemniej w jego powszechnie okazywanej przekorze zawsze kryła się logika. Kiedy na zagadnienie spojrzymy oczyma współczesności, gdzie filozofia znaczy tyle co światopogląd, dochodzimy do zaskakującego wniosku, że każdy z nas jest filozofem, ma własną filozofię – własne zdanie o otaczającym nas świecie. Jest to przypisane nam wszystkim. Znając zapewne te zależności, Žarko Petan zaproponował: *Poszukuję chętnych do podpisania się pod moimi aforyzmami*. W ten sposób wyraził przekonanie, iż jako ludzie jesteśmy pod względem wyników myślenia bardzo do siebie podobni, niezależnie od wartości kulturowych, w jakich się wychowaliśmy i jakie wyznajemy.

Precyzując myśli, dążymy do tego, aby nas rozumiano, choć niekoniecznie z nami się zgadzano. Znaczy to tyle, że każdy w pewnym sensie jest aforystą. Bo jak podaje wiele źródeł, pierwszymi *autorami* gatunku byli już kolekcjonerzy ludowych przysłów i porzekadeł, pouczeń i upomnień zawartych w formie nakazów i zakazów. Nie trzeba nawet było umieć czytać i pisać. Wystarczyło pilnie słuchać, zapamiętywać i ustnie przekazywać to dalej, często następnym pokoleniom. Dzisiaj jest podobnie, choć nieco inaczej – wsłuchiwać się w rzeczywistość i odpowiednio ją komentować. Pamiętam takie zdarzenie z własnego życia rodzinnego. Moja dorosła już córka, gdy miała prawie trzy lata, tak skomentowała pewną telewizyjną wypowiedź. Był rok 1989, czas

przemian ustrojowych w Polsce. W telewizji występowali aktorzy, ludzie kultury, którzy afirmowali te zmiany, wzywając pewnym sloganem społeczeństwo do brania spraw w swoje ręce. I gdy Gustaw Holoubek kończył to sławetne wówczas: *Jesteśmy wreszcie we własnym domu, nie stój, nie czekaj, co robić...* córuś zamiast dodać *Pomóż!*, spontanicznie wykrzyknęła – *Uciekaj!* Szalenie mnie to rozbawiło, bo też się rymowało. Biorąc pod uwagę koszty społeczne tamtych przemian, które do tej pory wielu z nas odczuwa, zwłaszcza w wymiarze pracy zarobkowej za granicą, jej dopowiedziane słowo stało się ciałem.

Myślenie aforyzmem musi jednak spełniać wiele warunków zachodzących równocześnie, bo nie każda wypowiedziana myśl jest aforyzmem. Stanisław Jerzy Lec, pisząc: *Streszczajmy się. Świat jest przeludniony słowami*, wskazuje na jeden z nich – zwięzłość formy, a Mark Twain, chyba w najdoskonalszej aforystycznej definicji tego gatunku, podaje: *Minimum dźwięku, maksimum sensu*. To bardzo ważne, bo słowa oprócz tego, że materializują nasze myśli, w nadmiarze potrafią czynić szkody, zachwaszczać język.

Czytanie aforystyki i posługiwanie się nią w praktyce uczy nas pokory i szacunku wobec słowa. Życie jest ulotne i każde nasze słowo w każdej chwili może być naszym ostatnim, jak zauważa sam mistrz Lec.

Parafrazując wers znanego wiersza Jana Twardowskiego, można by pokusić się o stwierdzenie: *śpieszmy się kochać słowa, tak szybko odchodzą*.

## Gucio zaczarowany

Czy zastanawialiście się Państwo kiedyś nad tym, co czytali, oczywiście jak byli dziećmi, nasi rodzice czy dziadkowie. Dla wielu z nas już za późno, aby zapytać, odwołam się więc do pamięci osób, które zapisały swoje wspomnienia. Co czytali, gdy byli dziećmi, panowie: Iwaszkiewicz, Różewicz, Miłosz czy Aleksander Wat?

Książką ich dzieciństwa z pewnością nie był *Harry Potter*, no bo go wtedy jeszcze nie napisano. Natomiast taką lekturą była dla nich powieść fantastyczno-przyrodnicza Wielkopolanki, pani Zofii Urbanowskiej. Wydany w 1884 roku *Gucio zaczarowany* wywarł na Czesławie Miłoszu tak wielkie wrażenie, że nawiązał do utworu Urbanowskiej w jednym ze swoich wierszy. *Gucio zaczarowany* został również tytułem całego zbioru poezji Miłosza, wydane w 1964 roku.

Poeta napisał także przedmowę do pierwszego powojennego wydania *Gucia zaczarowanego*:

*Gucio, niegrzeczny chłopczyk, został zamieniony w muchę.  
Mył się według obrządku much pod skałą cukru  
I prostopadle biegał po jaskiniach sera.  
Leciał przez okno w jarzący się ogród.  
I tam nieposkromione promy liści  
Wiozły kroplę napiętą od nadmiaru tęczy,  
Mszyste parki z krynicami światła rosły w górach kory,  
Sypał się cierpki pył z giętkich kolumn w środku cynobrowych kwiatów.*

Powieść Urbanowskiej dobrze znał również Tadeusz Różewicz, którego *Myrmekologia* ma podtytuł: *Dalszy ciąg bajki o Guciu zaczarowanym*. Jarosław Iwaszkiewicz wspomina: *Pierwszą książką, którą przeczytałem (...) był »Gucio zaczarowany« Zofii Urbanowskiej. Gdy matka wstała po raz pierwszy na Wilię Bożego Narodzenia, mogłem jej przeczytać głośno cały rozdział tej uroczej powiastki. Ciekawy jestem, czy gdzie zachował się choć jeden egzemplarz Gucia z ilustracjami, na których występowała długa czarna*

*postać wróżki... Kiedy po wielu, wielu latach odnalazłem dworek Urbanowskiej w Koninie, ogarnęło mnie prawdziwe i nie podrabiane wzruszenie.*

Kim była Zofia Urbanowska, którą Deotyma, poetka i improwizatorka, nazywała *Różą bez kolców*. I tak oto sławiła pannę Zofię:

*Lilią Ty jesteś, tak zacną, jak skromną.*

*Ty pokoleniom chleb rozdajesz biały.*

*O, niechże Tobie nigdy nie zapomną,*

*Jakie w ich duszy siejesz ideały!*

*Co moje serce, to zawsze spamięta,*

*O, czarodziejska Władczyni Atlanty!*

*Ze rozsypałaś na dzień mego święta*

*Myśli Twych perły i uczuć brylanty!*

**Pisarka, publicystka odznaczona Legią Honorową, przyznana w 1903 roku na Międzynarodowej Wystawie Literacko-artystycznej we Francji; Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski - Polonia Restituta oraz Złotym Wawrzynem Akademii Literatury, przyznanym jej w 1935 roku.**

Zofia Urbanowska pozostawiła po sobie pamiętnik oraz listy od Deotymy. Panna Zofia była córką zubożałego szlachcica Wincentego Urbanowskiego i hrabianki Katarzyny z domu Modelskiej. W 1860 roku rozpoczęła naukę w gimnazjum żeńskim, prowadzonym przez Instytut Rządowy w Kaliszu, później uczęszczała do Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Zaczęła pracować zarobkowo, gdy miała 21 lat. W pamiętnikach panny Zofii czytamy:

*Mając wielki pociąg do pióra, pisałam dla własnej przyjemności poezję, dramaty, opowiadania. Wreszcie odważyłam się posłać je do »Gazety Polskiej«, której redaktorem wówczas był Józef Sikorski. Korespondencję znad Warty zaraz wydrukowano i proszono o więcej. Pan Sikorski powiedział mi również, że ma zamiar założyć własną drukarnię dla Gazety, a gdy to przyjdzie do skutku, mogę nauczyć się korekty, za co mieć będę pensyjkę, a całe utrzymanie dostanę w jego rodzinie. W 1873 roku zajęłam obiecaną posadę i wreszcie Sikorscy zabrali mnie z sobą do Warszawy.*

Panna Zofia zamieszkała w kamienicy Sikorskich, gdzie Nina Łuszczewska, matka Deotymy, prowadziła salon literacki. Panie szybko znalazły wspólny język i się zaprzyjaźniły. W czwartki do salonu przychodziły: Narcyza Żmichowska, Maria Kalergis, Cyprian Kamil Norwid. Urbanowska zajmowała w salonie dwuosobową kanapę, umieszczoną we wnęcie między bibliotecznymi szafami. Był to dobry punkt obserwacyjny. Na co dzień, jak pisze we wspomnieniach: *Robiłam korektę i zarabiałam pisanem recenzji książek dla młodzieży, nadsyłanych do Redakcji Gazety dla oceny. Wtedy to powstała najpierwsza moja nowelka pt. »Znakomitość«, drukowana w odcinkach Gazety jeszcze bezimiennie, bo nie wiedziałam, jak będzie przyjęta przez czytelników, ale przyjęcie było nadspodziewane dobre.*

Z listów Jej przełożonego, Józefa Sikorskiego, pisanych do Oskara Kolberga, wynika, że i Sikorski, i Kolberg bardzo cenili wiedzę i towarzystwo panny Zofii. Do zbiorów Oskara Kolberga Urbanowska przekazała w 1885 roku teksty 74 pieśni z Zakopanego i z Poronina. Z Zakopanego Urbanowska wysyłała również do pisma *Wieczory Rodzinne* odcinki drukowanych wtedy swoich powieści: *Atlanta* i *Róża bez kolców*. Akcję tej ostatniej umieściła pisarka w Tatrach.

Po śmierci pana Józefa Sikorskiego Urbanowska wróciła do Konina. W jej wspomnieniach czytamy: *Rodzice moi, którzy cieszyli się moim powodzeniem, od dawna już nie żyli. Został mi po nich w bliskim sąsiedztwie rzeki Warty niewielki parterowy domek z ogrodem. Dopóki żyła pani Jadwiga, żona pana Sikorskiego, przepędzałam tu miesiące letnie, a na zimę jeździłam do Warszawy. Teraz i tam już pustka, więc nie wyjeżdżam nigdzie. Żyję sama w towarzystwie moich wspomnień.* Licząca 85 lat panna Zofia porozumiała się z matką Laurencją Szwandok, która w imieniu Sióstr Opatrzności zakupiła ów mały domek Urbanowskiej w zamian za dożywotnią rentę oraz dożywotnie mieszkanie w sprzedanym domu, składającym się z czterech pokoi i kuchni. Zofia Urbanowska zmarła w wieku 90 lat w styczniu 1939 roku.



Zdjęcie: z zasobów autorki.



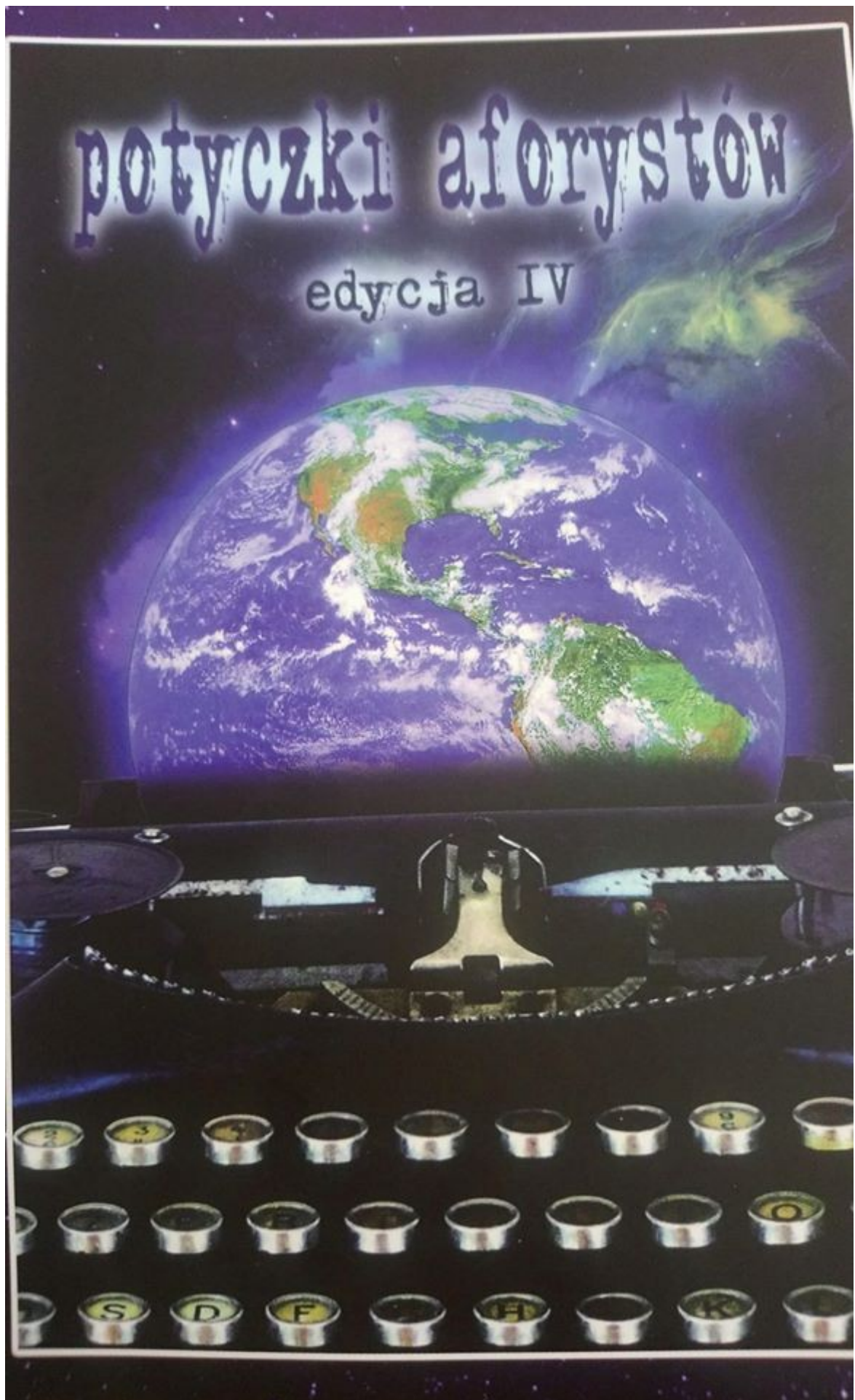


Zrealizowano ze środków finansowych Miasta Kalisza  
w ramach mecenatu nad kulturą

opracowanie: Danuta Bartosz

# **KALISZ STOLICĄ AFORYZMU**

IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA POETYCKA  
100-LECIE ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH  
V PO-TYCZKI AFORYSTÓW I NIE TYLKO...



# **Rozdział II**

## **V PO-TYCZKI AFORYSTÓW**

**(strona 51 do 100)**

## ***Aforystykon Anno Domini 2020***

*O roku ów!* – można przywołać przekornie słowa wieszczki Adama, ponieważ boleśnie zdajemy sobie sprawę z tegorocznego niedostatku kulturalnego urodzaju. Nadal trwa czas epidemii, kwarantanny, koronawirusa, izolacji, samotności, zatrzymania, przemyśleń, weryfikacji. Dla jednych inspirujący, dla innych deprymujący.

Nie odbyło się w zwykłym – niezwykłym trybie wiele wydarzeń kulturalnych, w tym 4. Międzynarodowa Konferencja Poetycka. Jej tegoroczny program udało się zrealizować częściowo, chciałoby się napisać czy powiedzieć, w formie krótkiej, dosłownie i w przenośni, bowiem aforystycznej. Radość szczególną stanowiło co roku przybycie międzynarodowego grona literatów do Kalisza, uznawanego przez nich za stolicę Zagłębia Aforyzmu. XIX Aforystykon, pierwszy po osiemnastce, okazuje się lekcją dorosłości i samodzielności, premierą już dojrzałej inicjatywy, spotkaniem kameralnym, ale nie mniej wartościowym.

Zainicjowała go 19 lat temu poetka-aforystka, Urszula Zybura. Od 2011 roku organizowany był w ramach Międzynarodowego Listopada Poetyckiego, a po wznowieniu działalności Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w 2017 roku jako wydarzenie Międzynarodowej Konferencji Poetyckiej. W tym samym roku podczas Zadaszek Poetyckich *Tribut to Nikos* oraz Aforystykonu w Dworku Marii Dąbrowskiej powstał 25. osobowy Klub Aforystów. Sprawy organizacyjne klubu powierzono aforystyce Jerzemu Gnerowiczowi z Kalisza.

Tegoroczna koncentracja wydarzeń w Kaliszu stanowi zaskakujący powrót do tradycji, ponieważ wcześniej, do roku 2010, wspomniane konferencje odbywały się wyłącznie w tym mieście. W kolejnych aforystykonach Wielkopolskiego Oddziału ZLP uczestniczyli m.in. Urszula Zybura, Lech Konopiński, Ryszard Podlewski, Danuta Bartosz, oraz Nikos i Ares Chadzinikolau.

IV Międzynarodowa Konferencja Poetycka *Kalisz Stolicą Zagłębia Aforyzmu* ma swój zbiór, oddawany niniejszym do rąk Czytelników. W poprzednich latach teksty publikowane były z ilustracjami, w kilku

edycjach towarzyszyły im grafiki Lecha Lamenta, wydawane w wersji dwujęzycznej, a nawet opracowane przez młodzież szkolną w formie komiksu. Uczestnicy konferencji mieli swoją wycieczkę i swoje Po-tyczki. Odwiedzili Dworek Marii Dąbrowskiej w Russowie, a słownie potykali się, wygłaszając sentencje, myśli oraz inne krótkie formy.

Czym są aforyzmy? W jaki zwięzły sposób je scharakteryzować? Może w owym roku większej uważności warto sięgnąć do wielotomowego Praktycznego Słownika Współczesnej Polszczyzny<sup>1</sup>, notującego na dwóch stronach nie tylko hasło *aforyzm*, ale także *aforysta*, *aforystyka*, *aforystyczny*, *aforystyczność*, *aforystycznie*, *aforyzmowo*, *aforyzmowy*. W Kaliszu spotykają się aforyści, czyli ci, którzy dzięki rzetelnej pracy twórczej kreują aforystykę, ponieważ układają aforyzmy, zwięzłe zdania, które zawierają jakąś myśl filozoficzną lub moralną<sup>2</sup>. Zatem aforyzm, przysłowie, sentencja, choć brzmią jak synonimy, nie do końca nimi są, dają przecież szansę subtelnościom poetyckim i semantycznym. Aforyzmy można pisać bądź układać tak długo, aż ułożą się w zbiór, almanach, książkę, by w sposób zwięzły oddać myśl, concept, refleksję, żart. W tym roku zapewne naznaczone pozostają bardziej refleksyjnie, duchowo, eschatologicznie, funeralnie. Nawet wcześniej zapisane słowa nabierają innego znaczenia vel sensu. Jak stwierdził wybitny aforysta **Stanisław Jerzy Lec**, *Życ jest bardzo niezdrowo. Kto żyje, ten umiera*.

Poznań, 9 października 2020 r.

Prof. UAM dr hab. Katarzyna Zagórska

---

<sup>1</sup> PSWP, red. H. Zgórkowa, Poznań 1994, t.1, s. 96 – 97.

<sup>2</sup> PSWP, op. cit., s. 97.

# PO-TYCZKI AFORYSTÓW

2

**Kochaj słowo w sobie  
a nie siebie w słowie**

Nikos Chadzinikolau

# DANUTA BARTOSZ

## Aforyzmy

- Nikt nie ma zapalek, aby zapalić znicz życia odnowa.
- Nie ma drzewa, z którym wiatr nie zatańczy.
- Nieważne skąd i dokąd idziesz, ważna jest decyzja.
- Nieskalane są tylko marzenia.
- Czas niszczy skałę, ale nie nadzieję.
- Punkty widzenia są po to, żeby je zbliżyć.
- Życie – zmaganie z lwem pustyni.
- Tylko miłość wie w jakiej tonacji bije to drugie serce.
- Loteria życia – spija ostatnią kroplę nadziei – nie pytając
- Przyczajone zło gotowe do skoku, szuka ofiary.
- Śmierć (jak fala morska), na brzegu życia wszystko równa.
- Na nic światło morskiej latarni, gdy statek zatonął.
- Oceanie losu, nie zalej ostatniej wyspy: wiary przetrwania.
- Dwie ręce złożone modlitwą wstrzymują burzę.
- Wśród ubogich najbardziej porzucony jest Zbawiciel.
- Aby się podnieść, muszę uklęknąć.
- Bóg dał nam zbawienie, a co my dajemy Bogu?
- Najśłynniejszy pocałunek – pocałunek Judasza.
- Tylko zmartwychwstanie odsuwa głązy.
- Światło ocali świat, gdy wszystkich oświeci.
- Troska matki kruszy kamienie.
- Matka jak kotwica – trzyma statek w pełnej gotowości.



# DIRK UWE BECKER (Niemcy)

## Aforyzmy

- Deszcz zapomniał o jego płaszczu, który zastawił w lombardzie. Pozostał suchy przez resztę tygodnia.
- Der Regen hatte seinen Mantel vergessen, als er mich verließ. Ich gab ihn im Leihhaus ab. Den Rest der Woche blieb es trocken.
- Świadomie zostawiłem otwarte okno mojej duszy. Wściekłość zmiotła puste strony do kosza na śmieci.
- Ich ließ bewusst mein Seelenfenster offen. Ein Wutstoß fegte die leeren Seiten in den Mülleimer.
- Chmura nad głową - wieniec laurowy poety bez słów.
- Eine Wolke über meinem Kopf - der Lorbeer-Kranz des wortlosen Poeten.
- Chcę latać z jaskółkami i nurkować z delfinami, jeździć na dzikich koniach po niekończących się stepach i zostawić czas ze ślimakami, w tyle za mną.
- Mit den Schwalben möchte ich fliegen und mit den Delphinen tauchen, mit Wildpferden über endlose Steppen reiten und mit den Schnecken die Zeit hinter mir lassen.
- Twoje oczy patrzą pewnie. Twoje usta całują miłość. Twoje ręce pieszczą pożądanie. Twoja głowa stwierdza, że to nie są już bajki.
- Deine Augen blicken Vertrauen. Dein Mund küsst Liebe. Deine Hände streicheln Verlangen. Dein Kopf entscheidet, dass Märchen nicht mehr in diese Zeit passen.
- Wieszam myśli na drzewach, gdzie wiatr może się nimi bawić, słońce je ogrzewa, a deszcz wymiata z nich smutek. Ptaki zabiorą je ze sobą, rozsieją po świecie.
- Ich hänge meine Gedanken in Bäume, wo der Wind mit ihnen spielen kann, die Sonne sie wärmt und Regen die Schwermut aus ihnen heraus schwemmt. Vögel werden sie mit sich nehmen und in die Welt säen.

## SWITŁANA BRESŁAWSKA (Iwano-Frankiwnsk, Ukraina)

### Aforyzmy – Афоризми

- Nie róbcie z dziecka bożyszczą – z każdym rokiem będzie wymagało coraz większych ofiar.
- W podłożu każdej nienawiści leży zawiść.
- Ile wszystkiego musi przeżyć kobieta, żeby zrozumieć: szczęście nie w mężczyźnie!
- Nie wypłakane łzy stają się kamieniami za pazuchą. Nieprzebaczone obrazy – marmurowymi płytami na grobach wzajemności.
- Nie bój się jawnego, ogłoszonego na wszystkich słupach. Bój się zagadkowego, co za jawnym ukryte.
- Nie przyrastaj do nikogo, bo kiedy zaczniesz się odrywać razem ze skórą wyrwiesz serce.
- Nie dogodzi człowiekowi: kiedy sam – źle, kiedy nie sam – też źle. Człowiekowi zawsze – źle. Takie to ludzkie.
- Przyjaźń kończy się tam, gdzie zaczyna się prawda.
- Nigdy niczego nie rób, dopóki nie poproszą. I nawet, kiedy poproszą, nie rób.
- Słabym każdy manipuluje. Silny decyduje za siebie sam.

# PAWEŁ BUKSALEWICZ

## Aforyzmy

- Aby „przejsć od słów do czynów” niektórzy potrzebują mostu.
- Diabły mają stroje ze zwęglonych piór.
- Kto przenosi bombę poznać można po minie.
- Podczas ogłoszeń w kościele parafianie często dzwonią zębami.
- Czy podający kielich goryczy liczy na napiwek?
- Trudno obrażać się w obroży.
- W wolnym kraju łatwo samemu popaść w niewolę.
- Wielkie miasta to archipelagi samotnych wysp.
- Trud życia wieńczą wieńce.
- Pisarz bezpłodny adoptuje pomysły porzucone przez innych.
- Pisał specjalnie z błędami, by dać szansę czytelnikom.
- Życiorys bez rys jest wyjątkiem.
- Mężczyzna z klasą – bogatszy jest o „laskę” od tego z kasą.
- Miłość to gra w której los karty rozdaje.
- Samotność w małżeństwie podwójnie rani.
- Gdy coś jest „śmiechu warte” można dobrze na tym zarobić.
- Aforysta – wena–lazca.

## KAZIMIERZ BURNAT

- Zdążyłaś wydrążyć nadzieję  
teraz dzień i noc mają tę samą siłę  
co kościół wypełniony śpiewem
  
- **Azyl**  
Oby najdłużej w celi twojego serca  
o suchej krwi
  
- Wczoraj uważałem  
że nazajutrz stanę na szczycie  
dziś wiem  
słowo jest chore  
sens rozproszony po polach
  
- Cała moja opoka –  
zanikająca kra  
chwytam krawędź wody
  
- Daj rękę  
ukołysz trawę jak ty wysoką  
skoszona odrośnie  
bardziej wtulona w ziemię
  
- Słyszę bicie  
ani serce  
ani dzwony  
coraz ciszej
  
- **Czas**  
Jeszcze dusza nie zginęła  
skomlę  
jakbym nie mógł więcej

# IRENA CZECH

## Aforyzmy

- W nieugaszonej pracowitości czas szybko spala godziny.
- Zazdrość rodzi się z bezsilności.
- Zło ma zbyt wiele imion, dlatego łatwo się ukrywa.
- Wcale nie trzeba alkoholu w głowie, aby mieć nietrzeźwy pogląd.
- Stopień niezadowolenia jest miarą postępu.
- Przypadek bywa ogniwem logicznych zdarzeń.
- Siłą tajemnicy jest cisza.
- Pisanie jest sposobem oddychania duszy.
- Półprawdy mają twarze filozofów. Prawda ma oblicze Boga.
- Pasja jest Matką misji.
- Nie trafi do celu, kto zgubił drogę do siebie.
- Oddycha się tlenem i stworzoną przez siebie atmosferą.
- Małe rzeczy przenosi się rękami, duże głową.
- Mądrość człowiek zdobywa sam, rozumu uczą go ludzie.
- Gdy kobieta patrzy w gwiazdy – szuka siebie.
- Gdy w rodzinie nie ma zasad, pojawiają się kwasy.
- Grzech nigdy nie jest sam. Wszędzie ma sprzymierzeńców.
- Głębokie myślenie bywa zasłane wrakami po walce przekonań.
- DNA – zawiła droga przeznaczenia.

# JOLANTA CIECHAROWSKA

## Zabawa w dom

Pilnuję swoich spraw ale jestem tym już bardzo zmęczony.  
Chciałbym, aby ktoś inny to za mnie zrobił. Jestem zwyczajnym chłopcem. Bóg nie ma dla mnie czasu. Jest bardzo zajęty innymi dziećmi. Wierzę, że każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Kiedyś usiadłem na krześle i całą noc pilnowałem drzewa.

Niby dom dla bezdomnych dzieci, świeci Żółtym światłem, a kiedy pada deszcz, dobrzy i źli kierują się w głąb jego wilgotnych trzewi.  
Poznajmy się: Jan, Królik, Hel, Keyt... Błękitny wzrok. Pytanie.  
Tak, tak – dostaniesz trochę.

Wytarty, zróżowiały dywan, staje się puchatą kołdrą na nieziemskie sny.  
Ci, którzy potrzebują zapalek, dostają zapalki. Ci, którzy ćpają, dostają cukier w kostkach, z baru za rogiem. Ci, którzy kochają koty, głaszczą brudne psy, które z miłością liżą ich spierzchnięte wargi.

Policjanci są tu dzień w dzień. Rozglądają się po kanale skupionym wzrokiem, niczym zatroskani, odpowiedzialni rodzice. Robiąc buzię w dziób, dają wyraz dogłębnemu zainteresowaniu *milusińskimi*, wypełniając z całą surowością swoje *rodzicielskie* obowiązki. (Czy wszystkie dzieci są już w łóżkach, czy nie ma maruderów)?

Keyt mówi, że obowiązek to miłość i że to wystarczy, bo rodzice mają obowiązki wobec swoich dzieci, więc jeśli je wypełniają, to znaczy, że bardzo, bardzo kochają.

Obca kobieta mnie uściskała, Zbadała mi krew. Jestem zdrowy. Mam tylko pajaka w swoim sercu. Tato, zimno mi. Tato, To tylko 39 i 9. Tato, tu można spać na czyimś ramieniu i nikt się nie dziwi.  
Jest tu pies, który ogrzewa mi stopy.

Tato, mam tu braci i siostry, ale gdzie jest moja mama?

# ANDRZEJ DĘBKOWSKI

## Potrzeba zbudzenia

rozniecasz dobro i piękno  
w gęstniejącej ciemności  
zawirowały iskry  
a ponad nami noc  
przepływa  
we śnie cichym

kiedy miłość błądzi  
rani zmysły szalonego prześladowcy  
przywołuje obrazy przepowiedni  
które spełniają się przed końcem  
naszych dni

za boazerią dreszczy  
szukając wzajemnego połączenia  
skrywasz resztki rozsądku  
choć wiesz że światło  
i tak coraz jaśniejsze

ten stan sprawia że wnikasz pod skórę  
naszej pamięci  
chwytasz staromodną pieszczotę  
jak łyk życiodajnej wody

## Jadwiga Fillman Zwierska (USA–FLORYDA, POLSKA)

### Mój dom

Pusty jak orzech – wyschnięty  
nie zamieszkały w nim  
pająki szczęścia  
ćma policzkiem przytuliła się do szyby  
mój dom – samotnik  
którego dusza biega  
po wertepach świata  
patrzy przymrużonymi oczami  
szukając dnia nadziei  
w którym węzły przestrzeni  
popękają  
nie oddam go  
nie sprzedam go  
nawet za niebosiężne sumy  
bo nie istnieje taki drugi  
cierpliwy dom



## Karolina Francis-Mokrzysiak (Syria–Polska)

\*\*\*

Chwila wydarła siebie z czasu.  
A ja nie pamiętam słów  
By zapisać myśl  
Spadającej gwiazdy...

\*\*\*

Gaj przemilczanych myśli  
Na pustyni słów  
Kto ciszę mą wybiera  
I wyśni?

\*\*\*

Widziałam świat nagi ze słów  
biel szeleści niemo  
szeleści niemo  
  
widziałam pustynię znaczeń  
na czerni wryte milczenie  
wryte milczenie  
  
kto usłyszy ciszę tej prawdy?

\*\*\*

Nie zaprzeczę  
Pewności  
O niepewności jutra  
Czekam

## Eleonora Gehrisch (Niemcy, Drezno)

\*\*\*

Biegałeś dla nich,  
ty z twoimi długimi czarnymi włosami  
i ukośnie patrzącym azjatyckim wzrokiem,  
ty z bloków na Uralu, bawiłeś się swoim losem,  
co ulotnił się przed słońcem.

To ze swojej ziemi pozostajesz innym.  
Dlaczego nie? Ja, o wiele za daleko dla ciebie,  
za bardzo różnorodna, no tak.

Możliwości jeszcze wymierzyć, jeszcze na sznury sieci  
patrzeć, co przyniosą, pociągasz za struny harfy, gardłowo,  
ochryple, szorstko. Niechętnie, naturalnie, rozciągnięte.

Dzisiaj jeszcze się zobaczymy, jest niedziela.  
W każdą niedzielę tylko półsłówka, ręka w rękę.  
Jak dwoje dzieci przed wydarzeniem.

## Peter Gehrish (Niemcy, Drezno)

### *Zrozumienie*

Wczesna jesień  
Trzymała w napięciu swe sieci  
Moja księżniczka wycofała się  
I gnieździ się w echu  
Odległych myśli  
Jako zalana światłem łąka  
I pianie kogutów  
Rumor w stajni, porykiwanie krów  
I ogromne stada bocianów  
Które pokrywają niebo  
Rozbudzając świadomość: kiedyś  
Było przecież  
Tak jasno  
Talar dziennej gwiazdy –  
Naznaczone światłem  
Listowie  
Jeszcze świadczy o fanfarach słońca  
I piosenka dzwonów wisi w powietrzu  
Jej powiew – niesie się po polach  
Gdy żarząca się aura bajki mówi mi  
Śpiewaj twe usta  
Będą znowu  
Zdrowe

*Przełożył z j. niemieckiego Marek Śnieciński*

# JERZY GNEROWICZ

## AFORYZMY

- Z miodem, jak z kobietą: mają go ci, którzy wiedzą, jak go zdobyć.
- W żadnym innym miejscu, świat nie przemawia do człowieka tak słodko, jak w pasiece.
- W ulu wszystko jest wspólne: i miód i królowa. Ale w niczym nie przypomina on kołchozu.
- Doświadczenie podpowiada, by trzymać się od pszczół w odległości znacznie przekraczającej długość ich żądła.
- Truteń: kawaler, który ginie w momencie zaślubin.
- Śmiech i miód to najtańsze lekarstwa i do tego bez recepty.
- Sztuka mądrości w życiu polega na umiejętności omijania żądła.
- Każdemu pszczoły brzęczą za darmo, płacić trzeba tylko za miód.
- Próźniactwo – pojęcie w pszczelarstwie nieznanne.
- Chlebie rozmawiaj z piekarzem, o miodzie z pszczelarzem.
- Nic tak nie niszczy miłości, jak diabelska łyżka miodu.
- Nic tak nie wysławia Boga, jak woskowe świece.
- Miód leją tym na górze, ale czasem i na dół coś skapnie.
- Miód jest zawsze słodki, teściowa pszczelarza już niekoniecznie.
- Czyż człowiek nie po to się rodzi, by opływać w miodzie?

# JADWIGA MARIOLA JANKOWSKA

## MORZE CZASU

Kroplą wieczności są listy,  
których nigdy nie napiszesz,  
choć bez przerwy  
układasz je w myślach  
co chwilę inny,  
bez początku i końca.

Z biegiem dni  
treść listów łagodnieje,  
mniej jest w nich  
wyrzutów i złości.

Czy to rodzaj kalectwa,  
na który godzisz się  
bez namysłu  
a w niewiedzy przed światem  
tkasz dywan wyobraźni,  
drażąc krople wieczności  
w czasie  
który już nie istnieje.

# ARTUR JARMUŁOWSKI

## Aforyzmy

- Świadomość Niewiedzy – wiedzą najtrudniejszą.
- Haiku bywa aforyzmem w japońskim wdzianku.
- Intelktualna ślepotą kończy się egzystencjalnym guzem.
- Dziecko bez matki nadal jest dzieckiem, ale matka bez dziecka nie jest już sobą.
- Zadufanych w sobie nawet czajnik nie jest w stanie wygwizdać.
- Idee – kolporterzy zbiorowej świadomości.
- Kierowanie czyimś losem to skrępowanie rąk przy otwartych oczach.
- Czas – jednym wydłuża rozkosze, innym – męki.
- Wybiórcza amnezja – chwyt sprytnej historii.
- Ukoronowaniem życia nie jest finisz, ale bogata w Dobro droga.
- Samotność jest niemym łkaniem ludzkości.
- Rodzicielstwo – wolontariat bez wyboru.
- Pominięcie siebie subtelnie wyróżnia innych.
- Łód pod grubasem wyraża „skrucę”.
- Prawna bigamia to wewnętrzne rozdarcie.
- Toniemy w pojęciach, a nie potrafimy pojąć istotę rzeczy.

# KAMILA KAMPA

## Tanki

### Pieśń 3

burzowe chmury  
skryły świetliste punkty  
wiatr strząsa liście

niepokój kradnie mój sen  
zamieniając noc na świt

### Pieśń 5

niedługo jesień  
pozłoci liście klonu  
a świerszcze zasną

policzę szron we włosach  
kolejnej białej zimy

### Pieśń 6

nornik opuścił  
dom ukryty pod wiśnią  
odżyło drzewo

przytuliłam się do pnia  
czując jak tętnią soki

### Pieśń 7

stepują krople  
na metalowym dachu  
w deszczowym tańcu

próbuję je policzyć  
ale krzyk srok głośniejszy

## ZBIGNIEW KRESOWATY (PS. KREZBI)

### NAJPIERW

w niskim locie krąży jaskółka  
później nagła wiadomość  
zawisa jak nóż nad wiosenną  
kapliczką

jaskółka pierwsza jakby uwolniona  
ze źdźbłem ognia pod powiekami  
ze źdźbłem błota w dziobie  
niesie go jak jedyną wiadomość  
bez nazwy a ważną na swój dom  
jaskółka błyskawica

czasem spada w serce łąnu  
czarna jak ziemia żądna pokarmu  
jak sztylet wibrujący rękojeścią  
i zaraz bierze się szczebiot nieba

A później jest deszcz i biel  
uskrzydłona jak po nocy nowe  
gniazdo u sufitu i znów pełen lot  
wiadomość na gniazdo spada  
jak uwolniony nóż  
w płomieniu gromnicy



# TOMASZ KRUCZEK

## HAIKU

Jesienne kwiaty  
W kroplach deszczu obmyte  
ciche westchnienia

Ucichną łąki  
kiedy z jesiennym deszczem  
odlecą ptaki

Zapach lawendy  
ścieżki kręte w parku  
to przemijanie

Wiosenna burza.  
Łatwiej jest złapać oddech  
patrzac na chmury

Pokój zmarłej  
Nie słycać śpiewu ptaków  
pośród pajęczyn

Fale przy brzegu  
monotonne dzień po dniu  
okradają ląd

W gnieździe wśród pnączy  
śpią cztery małe szpaki.  
Kolebka życia

Kwitnie przebiśnieg.  
Za moim oknem widzę  
najprawdziwszy cud

# LECH LAMENT

## Aforyzmy

- Patrząc z góry z okna zrozumiesz więcej,  
niż wchodząc między ludzi.
- Czasem udając kreta, by się ukryć,  
poszukujemy ciemności.
- Samotność która pomaga nam w tworzeniu,  
staje się błogosławieństwem.
- Dzielenie się dobrami nie jest proste,  
dlatego bogaci nie komplikują sobie życia,  
zgarniając wszystko dla siebie.
- Najwygodniej jest unicestwić ławicę ryb,  
a wtedy rekin sam zginie.
- Nie płodzi się dzieci po to, żeby były bohaterami  
naszych wymyślonych filmów.
- Nie należy na siłę szukać winowajcy  
wśród tych, którzy być może są niewinni,  
albowiem wtedy my sami stajemy się winnymi.
- Rola błazna jest już przesadzona,  
odkąd władzę przejęli kabareciarze,  
którzy uznają swoje dowcipy za jedyną prawdę.
- Ludzie nie muszą żyć tylko poszukiwaniem prawdy,  
albo poszukiwaniem sprawiedliwego kapłana.  
Wystarczy każdy dzień czynić sprawiedliwym.

# KRZYSZTOF MARTYNA

## Aforyzmy

- Trudno tonącemu nabrać wody w usta.
- W idei wehikułu czasu brak miejsca na wspomnienia i marzenia.
- Wyboista jest droga do sukcesu. Im więcej dziur, tym większe szanse wybicia się.
- Czapka niewidka nie chroni przed pozostawianiem śladów stóp.
- Nie przeciągajcie struny. A nuż, zrywając się, wyda idealny dźwięk.
- Nieliczni pną się na szczyt. Pozostali mają pod górę.
- Przymykając oczy, zwiększamy sobie perspektywę.
- Najczęściej błędzą ci, którzy nigdy nie odstępują od obranej drogi.
- Szkoda, że pieniądze nie śmierdzą. O ile łatwiej byłoby je odnaleźć leżące na ulicy.
- Nie doznasz smaku prawdziwej sztuki, jeśli nie posmakujesz tandety.
- Przemawiając z kamieniem w ustach, Demostenes zaczął kaleczyć język.
- O tajemnicach wziętych do grobu powiedzieć można: do końca zgłębione.
- Ślepy los trafia w nas najcelniej.
- Poczucie wolności rośnie z długością łańcucha.

# ELŻBIETA MIKOŁAJCZYK

## Aforyzmy

- Kultura oddechem duszy.
- Bezbrzeżne słowotoki mogą zalać największą głębię myśli.
- Szkoda czasu na zgłębianie manowców.
- Jesteśmy z wiatrem tchnieniem ziemi.
- Spijamy życie duszkiem do dna.
- Choć spowija nas mgła, to wystarczy nasz ruch, by ją rozwiać.
- Wodne kręgi świata zmieniają nasze odbicie w wodzie.
- W twórczych dziełach tężeje czas.
- Soczewki myśli wchłaniają świat.
- Czasami trzeba wyjść z roli obserwatora i zmienić zakończenie.
- Nie zawsze samemu można wyjść z dołka.
- I bez bagażu można osiągnąć cel podróży.
- Złe myśli trudno oswoić.

# ANDRZEJ MULARCZYK

## Jednorożec

Kiedy bóg urodził się po raz pierwszy,  
miał cztery kopyta, grzywę  
jedno oko, jeden kieł.

Potem został słońcem, wstawał rano  
i znikał wieczorem.

W nocy pojawiały się demony,  
ale nie ustawaliśmy w poszukiwaniach.

W końcu stanął na dwóch nogach.

Miał ręce, trzymał w nich różgę.

Ale wciąż jedno oko.

Dopiero po czasie, pojawia się kolejne.

Czegoś jednak wciąż brakuje  
trzeba szukać dalej.

## Klucz

Nie nad wszystkim panuję.

Obracam się wokoło własnej osi,  
jakbym wrzucony został w noc.

Ani okna, ani szczeliny w drzwiach.

Nawet w dziurce od klucza,

# PAWEŁ WŁADYSŁAW PŁÓCIENNICZAK

## Aforyzmy

- Obserwując ptaki, uświadamiamy sobie ograniczenia własnej wolności.
- Poeci jak ptaki, nawet zamknięci w klatkach nie milkną!
- Człowiek jak bocian, który wracając nawet z najdalszej wędrówki, najchętniej siada na gnieździe, które sam zbudował.
- Nie każdy gołąb przynosi gałązkę oliwną pokoju.
- Bezmiar głupoty przeczy tezie, że wszystko ma swoją miarę.
- Kiedy ludziom zamyka się usta, wtedy dochodzi do rękoczynów.
- Przytakiwanie nie jest dowodem zrozumienia.
- Pustkę braku wiary najczęściej wypełnia modlitwa.
- Godnie żyć może bogaty i biedny, ale biedny musi się bardziej starać.
- Marzenia najczęściej spełniają się pracowitym.
- Przymykając oczy na małe świństwa, trudno zobaczyć duże.
- Wielki cień najbardziej cieszy małych ludzi.
- Można z godnością znosić biedę, ale to utrudnia przyjmowanie jałmużny.
- Broniąc racji, których nie umiesz udowodnić, wychodzisz na kłamcę.

# STEFANIA PRUSZYŃSKA

## Aforyzmy

- Poezja – tajny teatr myśli o mocy trwania ponad liczne żywioły, zwycięska sztuka autodenuncjacji.
- Najczystsza poezja? – płomień ocalany przez poetę.
- Poezja karmi się światłem poety i jego cieniem.
- Konkluzja. Przyszłość należy do nauki, która stworzy metody
- O narodzie. Naród, który nie rozwija własnych silnych skrzydeł, rozpoznawania i unicestwiania bestii w człowieku.
- skazuje się na tragiczny los nieroztropnego Ikara, ofiary wybujałych marzeń.
- O świetle. Nie pozbawiajcie siebie samych światła rzucaniem cieni na kryształ.
- O losie. Nauka od kropli wody: dzisiaj upadek na kamienie, jutro – wzlot ponad ziemię.
- O cieniu. W cieniu nie znajdziesz swojej twarzy.
- O dojrzewaniu owoców. Nie dziwią mnie różne owoce na jednym drzewie. Niecierpliwą tylko niewiadome, kiedy i które z nich dojrzeją i jak będą smakować.
- O szlachetności. Szlachetni pomagający biednym nie zabiegają o rozgłos. Szlachetność obdarowuje bez oklasków.

## MARIANNA SIWCZAK

- Z pieniędzmi możemy zrobić wiele, ale one z nami też.
- Warto kruszyć kopie, żeby nie kruszono oryginałów.
- Kochajmy punktualnie.
- Okno na świat też potrzebuje kitu.
- Przydałaby się Arka Nowego...
- Kręgi rodzinne też ulegają zwyrodnieniu.
- Szewc trzeźwy, buty piją.
- Żyjemy w czasach postępu podstępnego.
- Chrońmy naukę! Nie wycinajmy lasów!
- Władza może i pochodzi od Boga, ale rzadko się z Nim konsultuje.
- Bądźmy otwarci na klucz do wiary w każdego człowieka.
- Pycha! I wszystko traci smak.
- Czystość brudów bierze się z mydlenia oczu.
- Są takie otwarte drzwi, w których należy się zamknąć.
- Łyso o włos się pomylić.
- W krzyżowym ogniu pytań, płoną odpowiedzi.
- Tylko ktoś, kto nieustannie przegrywał, umiera jako zwycięzca.



# ALEKSANDRA SOŁTYSIAK

\*\*\*

ostrzy cień mgły wadzi o krople  
muskające brzegi pustynnej źrenicy  
pewność żywiołu poznania  
znaczona stopniami niecierpliwości  
czym jest nurt skruchy – nago patrzący  
wywrócona podszewka sumienia –  
nie zawraca kijem ładu Nieboskłonu  
sklepienie duszy wypełnia chwałą  
z prorocstwem bez odpowiedzi

\*\*\*

długie korytarze westchnień  
pod pachę wepchnięte kartki  
wyrwane z kolejnych rozdziałów życia  
czasem nasłuchują ciepła słów...

samotność bez szemrania znosi skargi  
romantycznej wyobraźni umysłu  
tęskni za czymś nieokreślonym  
w dialogu z głosem wewnętrznym  
zmęczona ciśnieniem prawdy o sobie

# JOLANTA SZWARC

## Dwie noce

Wstałam.  
Czwarta nad ranem  
to niezwykła godzina.  
Właśnie zegar ją wybił.  
Poza tym cisza  
przeplata się z pustką.  
Pójdę dospać.  
Może sen ją wypełni.

Wstałam.  
Czwarta nad ranem  
niezwykła godzina.  
Właśnie zegar ją wybił.  
Poza tym cisza.  
Słyszę tramwaj.  
Wraca życie.  
Wykąpię się.

## Być

Tu, czy tam?  
Chciałoby się i tu, i tu, i tam.  
Być  
blisko tych, którzy odeszli.  
Pogadać  
Przyłożyć ucho  
i czekać, aż głos stamtąd  
przebije ziemię.  
Cisza.  
tylko pamięć przywołuje  
to, co było tutaj.  
Stamtąd  
żadnych wieści złowić nie można.  
Nic nie przybliży tego, czego  
„żadne oko nie widziało  
i żadne ucho nie słyszało.”

# STANISŁAW SZWARC

## Czas

Z posępnej wróżby Koheleta  
radosna się wyłania fraza.  
JEST czas,  
a skoro jest, to przyjdzie.  
A że się skończy, to się zdarza  
członkom ludzkiego rodu od stuleci.

Więc być w tym czasie, gdy nadleci,  
poznać swój czas i mądrze czynić,  
i nie żałować, gdy przeminie.

## Bogini

Stoi na piedestale  
wyprostowana dumnie.  
Ma w końcu prawo wierzyć  
w swoją wieczność.  
Opaska na oczach, miecz i waga  
pusta,  
bo co tu ważyć,  
gdy wychylenie każdej szali jest na tak.  
Zawsze na tak.  
Miecza używa do rozcinania.  
Można się niebezpiecznie zaplątać, rozwiązując  
węzły gordyjskie.  
Jeszcze opaska.  
Cóż, to oczywiste, wiadomo, że ślepa.

Ach, ta Afrodyta.

# ANDRZEJ WALTER

## *rozmowy z panem x*

Bardzo mi miło,  
pan to wie, jak ocalić poetę. Wystarczy go napoić tanim alkoholem,  
wstawić na salę, z niepodłączonym mikrofonem i ogłosić, że zbawia świat

Dzień właśnie dogasa. Rozpoczynamy bal. Bal wszystkich świętych.  
Zapowiedział się  
nawet król ciemności. Wygłosi orędzie  
co dalej

wie pan, mnie to już mało obchodzi, odkąd wypisano mnie z ocalonych.  
Jestem już  
tylko przypadkiem podzielonym przez zabłąkanie  
na polach  
przeznaczenia

Trawi mnie gorączka  
jałowych dróg, ten nowotwór oczekiwania, podstępny impuls  
zmysłów, martwota rezygnacji, a może i sama śmierć  
bez śmierci, wie pan...

niełatwo to wytłumaczyć skoro pan tak sobie beztrąsko  
żyje i działa. Pozornie wszystko płynie

ale zabija nas bezruch  
rozkosz apatii, beznamiętny bezwład okruchów dni i nocy  
duszna wiara  
w koniec i początek

# MAREK WAWRZKIEWICZ

## *Jak pięknie!*

Lubię to moje osiedle, szczególnie latem w powszedni dzień,  
Około siódmej rano. Godzinę wcześniej dwaj dżentelmeni  
Zwani dawniej ludźmi pracy wykonują swoją robotę –  
Nieustępliwie koszą trawę. Warczą. Chwile później  
Mój sąsiad włącza swoją wiertarkę i wierci.  
Sądząc po częstotliwości wierceń przekształca swoje mieszkanie  
W ul. Pod oknem inny sąsiad zмага się z nieposłuszeństwem silnika  
Starej skody. Niekiedy odnosi sukces,  
Choć to wymaga wielkiej cierpliwości i sporego czasu.  
W ogródku zamkniętej jeszcze knajpki  
Jakiś poranny ptaszek skrzepia się dymkiem  
I oszczędnym łykiem denaturatu. Jest w tym pewna dystynkcja.  
Układa się to w harmonijną całość. Idę sobie  
Obsranym przez psy chodnikiem i mimowolnie  
Wyrywa się ze mnie cichy okrzyk: Boże, jak pięknie!  
Tym bardziej, że już zwołuje wiernych na modlitwę  
Dzwon z pobliskiego kościółka.

# PIOTR WIECZOREK

## Aforyzmy

- Milczenie serc ułatwia porozumienie dusz.
- Czerń zmieszana z kolorem nieba uszlachetnia myśli gęsim piórem.
- Kwintesencja to wyciśnięty kontekst.
- Wychodząc na spacer nie zapomnij o rozsądku.
- Każdy z boku wygląda na wariata.
- Każdy siebie uważa za normalnego.
- W coś trzeba uciec...
- Zaufanie jest jak zdrapka, po zdarciu pojawia się napis "zagraj jeszcze raz".
- Dobrze, że jest uśmiech i światło dnia.
- Pewność jest jak dom posadowiony na bagnie.
- Pułapką wolności są pejcze ze słów.
- Nienawiść i fanatyzm karmi zbrodnię.
- Wiedzą i doświadczeniem poimy się przez lata nie gasząc pragnienia.
- Wystarczy wylać atrament słów na papier, by zwrócić uwagę.
- Bieda ma honor bogactwo komfort.
- Tam gdzie jest imadło palców się nie wkłada.

# ADAM WIŚNIEWSKI

- Politycy mnożą słowa, które naród dziela.
- On pieścił ją strofami. Ona go wiecznie strofowała.
- We łzach kobiet tonie najwięcej mężczyzn.
- Powielanie błędów kosztuje więcej niż ksero.
- Kto kocha, ten zrzeka się władzy.
- Hakerzy. Ona złamała mu serce, a on jej życie.
- Bóg uczy, Szatan sprawdza wiedzę.
- I praworęcznych stać na lewe papiery.
- Po niejednym głaskaniu pozostają blizny.
- Jedna myśl zdolna jest więzić miliony innych.
- Homo-oeconomicus – ssak karmiony pieniądzem.
- Rodeo. Osiodłać życie – to prawdziwa sztuka.
- Piętą achillesową polityków jest głowa.
- Pociąg do kieliszka często się wykoleja.
- Wiatr historii nie ma kierunku.
- Roznosił tylko mleko, a i jego uznali za donosiciela.
- Quo vadis? Na powitanie pyta nas wódka.

## EUGENIA ZAWIDZKA

- Bieda się wstydzi, a powinna zawstydząć.
- Bogactwo jednym otwiera oczy, innych oślepia.
- Gdy umiera wiara, zostaje strach.
- Najtańsza podróż z książką, przeniesie nas nawet za horyzont.
- Lampa rozświetla pokój – książki umysł.
- Mój umysł moim więzieniem.
- Myśli nie mówią, są w cieniu słowa.
- Niedośyt bywa twórczy.
- Kobieta jest jak kwiat, wydaje owoc miłości.
- Poeci osiągają szczyty, po stopniach swoich dzieł.
- Poeci starzeją się dorobkiem.
- Poeci zdobywają szczyty swojej wyobraźni.
- Samotność wyciągniętą dłonią zgarnia puste powietrze.
- Ułomność umysłu to niewidoczny defekt.
- W miłości najłatwiej oszukać naiwność.
- Wewnętrzna harmonia gra na dźwiękach ciszy.
- Zgłębiając wiarę, łatwiej trafić na niedowiarków.
- Źle postawiony krok, potrafi wykoślawić życie.



## URSZULA ZYBURA

- Alkoholizm – picie do dna. Człowieczeństwa.
- Bóg jeden wie, Kim jest.
- Bóg jest Bóg wie gdzie.
- „Bóg jest Miłością” – a Ty?...
- Człowiek – istota o b e z l u d n y m sercu.
- Człowiek pragnie miłości, którą zabija.
- Czy naga kobieta jest inteligentna?
- Dla Boga ZAWSZE JEST TERAZ.
- Każde NIGDY ma swoje KIEDYŚ.
- Lepsze prawo buszu niż żadne.
- Łatwiej być królem niż panować.
- Łatwiej zjednoczyć państwa niż narody.
- Miłość łatwiej zabić niż zapomnieć.
- Mądrość ma olśniewać, a nie oślepić.

POTYCZKI



III

AFORYSTÓW

# Biogramy

**Danuta Bartosz** – poetka, dziennikarka. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji UAM. Notariusz Publiczny dla miasta Nowy Jork. Wydała 20 tomów poezji. Publikowana w ponad 200. periodykach i almanachach. Uczestniczyła w 50. festiwalach poezji, w tym 51. edycji *Struga Poetry Evenings* w Macedonii. Edytorka 11. dwujęzycznych antologii. Zorganizowała 12 festiwali poezji, zapewniając 60. poetom pobyt w hotelu, wyżywienie, publikację w almanachu i spotkania autorskie. Od 2009 roku administruje archiwalny portal ZLP [wlpzlp.danutabartosz.com](http://wlpzlp.danutabartosz.com), który ma jeden milion. 320 tys. wejść. Prezes Fundacji literackiej Jak podanie ręki (od 2017 r. fundacja wydała 36 książek, w tym 7 audiobooków, pięć edycji *Po–tyczek aforystów*). Honorowy Prezes Wlkp Oddziału ZLP Minister Kultury przyznał jej Nagrodę okolicznościową oraz Medal *Zasłużony dla kultury*. W roku 2020 otrzymała Nagrodę Marszałka Wielkopolski.

**Switłana Bresławska** – ukraińska pisarka, krytyk literacki, tłumaczka. Laureatka miejskiej nagrody im. Iwana Franki w dziedzinie poezji (2016) oraz Nagrody Literackiej im. Jurija Janowskiego, razem z Kazimierzem Burnatem, w dziedzinie poezja/przekład (2018). Autorka książek poetyckich: *Dwa kroki do raju* (2015), *Przekroczyć próg* (2015), *W dół głową* (2016), *Ty* (2017), książki literacko-krytycznych artykułów *Z księgi odzewów i propozycji* (2018) Redaktorka antologii *My – z lat 90-tych. Znalezione pokolenie* (2017) oraz literacko-historycznego almanachu *Urodziliśmy się w wielkiej godzinie* (2017). W przekładzie Switłany Bresławskiej z języka polskiego ukazały się książki: *Koniec lata w Arkadii*, wiersze trzech polskich poetów: Kazimierza Burnata, Leszka Szarugi, Andrzeja Waltera (2017), *Iluzja wieczności* Kazimierza Burnata (2018), *Uczta motyla* Andrzeja Bartyńskiego (2018). Prezes Oddziału Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy w Iwano-Frankiwsku.

**Dirk-Uwe Becker (Niemcy)** – ur. 1954 r nad Dolnym Renem (Niemcy). Ukończył studia w dziedzinie inżynierii komunikacji. Autor sześciu tomów poetyckich i publikacji międzynarodowych. Debiut poetycki w połowie lat 70. Pisze także opowiadania i kryminały. jest autorem, artystą i kolekcjonerem sztuki. Organizuje wystawy i odczyty. Publikacje w czasopismach i antologiach literackich w kraju i za granicą.

Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Niemieckich VS, FDA oraz PEN CLUBS (Niemcy i Trieste). Publikował biografie artystów i pisarzy niemieckich w czasopiśmie „Reibeisen” Europa-Literaturkreis Kapfenberg (np.: Uwe Herms, Günter Kunert, Feridun Zaimoglu, Knut Kiesewetter), Prezes Stowarzyszenia Sztuki w Heide i Fundacji Kultury i Sztuki Eiderstedt. Mieszka w Schleswig - Holstein. Jest członkiem artystycznej grupy klimatycznej FKE w Garding.

**Paweł Buksalewicz** – od urodzenia mieszka w Krzywiniu. Absolwent Akademii Rolniczej w Poznaniu i Studium Rodziny na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Działacz polityczno-społeczny, regionalista, były burmistrz Krzywina. Autor wielu tekstów do „Wieści Krzywińskich”, członek i założyciel Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego, autor wielu artykułów historycznych – redaktor I i II tomu „Z przeszłości Ziemi Krzywińskiej”. Opublikował zbiory aforyzmów „Gołębnik moich myśli”, „Don Chichot” i „Kudłate fraszki”. Członek Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

**Kazimierz Burnat** – absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Ekonomicznej. Poeta, eseista, tłumacz, edytor, dziennikarz, krytyk literacki, publicysta, animator kultury. Autor 21. książek poetyckich. Publikowany w 45. antologiach krajowych i zagranicznych. Opracował i opatrzył w posłowie lub wstęp ponad 75 różnych książek. Współautor ponad 250. antologii i monografii. Instruktor warsztatów literackich, juror konkursów. Organizator lub współorganizator oraz aktywny uczestnik wielu ogólnopolskich i międzynarodowych festiwali i spotkań literackich. Inicjator i organizator współpracy kulturalnej z Narodowym Związkiem Pisarzy Ukrainy. Od lat współorganizator Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez granic” w Polanicy Zdroju. Były prezes Grupy Literackiej „Dysonans”. Redaktor naczelny pisma społeczno-kulturalnego „Bez kurtyny” i kwartalnika „Obok”. Prezes Dolnośląskiego Oddziału ZLP we Wrocławiu oraz członek Prezydium Zarządu Głównego ZLP – przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. Odznaczony Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2019 r. otrzymał w Warszawie Nagrodę Literacką im. Jarosława Iwaszkiewicza,

Irena Czech – magister mikrobiologii lekarskiej. Jest prezesem Sekcji Poligraficznej SJMP Kalisz. Organizuje wycieczki techniczne Polski na obszarze całej Polski. Wydała cztery tomiki poetyckie: Publikuje w tygodnikach: „Ziemia Kaliska”, „7 Dni Kalisza”, „Życie Kalisza” oraz w miesięcznikach „Poligrafika” i „List do Pani”. Laureatka wielu konkursów poetyckich: XII Ogólnopolski Konkurs w Zielonej Górze (2007) „Natura moich okolic – II nagroda w kategorii *Proza*; Ogólnopolski Konkurs Literacki Związku Literatów Polskich (2014) – I nagroda za cykl pięciu wierszy na temat „Kalisz – Jak Feniks z popiołów” ; IX Ogólnopolski Festiwal Poetycki im. Wandy Karczewskiej (2019) – wyróżnienie za wiersz „Człowiek” jako udany mariaż nauki z poezją.

Andrzej Dębkowski – poeta, krytyk literacki, publicysta, eseista, dziennikarz i wydawca. Autor szkiców i esejów krytyczno-literackich. Redaktor naczelny ogólnopolskiego miesięcznika *Gazeta Kulturalna*. Współzałożyciel Klubu Literackiego *OD-NOWA* w Bełchatowie, redaktor serii wydawniczej *Biblioteka OD-NOWY*. Autor ponad tysiąca publikacji prasowych. Odznaczony Medalem Labor Omnia Vincit (*Praca wszystko zwycięża*) Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Otrzymał Nagrodę Marszałka Województwa Łódzkiego w kategorii: Dziennikarz roku (2015) oraz Nagrodę Literacką im. Jarosława Iwaszkiewicza (2020). Jest członkiem Komisji kwalifikacyjnej przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich.

Maria Duszka – jest poetką, dziennikarką, bibliotekarką, animatorką kultury, założycielką i opiekunką działającego od 2002 roku Koła Literackiego „Anima”. Jest lektorką radia Piotra Spottka *Pod Wielkim Dachem Nieba*. Mieszka w Sieradzu. Należy do Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Wydała dziewięć tomików poetyckich.

Eleonora Gehrisch (Drezno, Niemcy) – urodzona w Dreźnie. Absolwentka studiów filologicznych, tłumaczka z języka polskiego i hiszpańskiego. Poetka, wielostronnie utalentowana artystka. Przez wiele lat śpiewała w zespole *Gualaseo*. Maluje obrazy, pisze wiersze. które są publikowane w czasopiśmie literackim *OSTRAGEHEGE* oraz we wrocławskich *POMOSTACH* i "Formacie". Pracuje w Dreźnie, jest docentem w Prywatnej Szkole Języków Obcych. Mieszka w Dreźnie.

**Peter Gehrish (Niemcy)** – urodzony w 1942 roku w Dreźnie. Poeta, prozaik, tłumacz, współredaktor wychodzącego w Dreźnie czasopisma poświęconego literaturze i sztuce OSTRAGEHEGE. Autor wielu książek i opracowań literackich. Mieszka i tworzy w Dreźnie, a także we Lwówku Śląskim. Jest w zarządzie Stowarzyszenia Pisarzy Niemieckich przy Unii Europejskiej.

**Jerzy Gnerowicz** – mieszka i tworzy w Kaliszu. Autor kilkunastu opracowań książkowych o tematyce pszczelarskiej, ogrodniczej oraz muzycznej. Wydał dwa tomy fraszek oraz zbiór aforyzmów tematycznie związanych z pszczelarstwem. Zorganizował na terenie Polski kilkanaście wystaw z własnymi eksponatami – wszystko o pszczole, których zdołał zebrać kilka tysięcy. Obecnie przekazuje je do państwowego Muzeum, w którym będzie stała ekspozycja Jerzego Gnerowicza.

**Jadwiga Fillman Zwierska (Polska, USA)** – jest Sądeczanką. Ukończyła Uniwersytet Jagielloński. Opublikowała 20 tomów poetyckich, cztery bajki i jedną książkę beletrystyczną, którą wydała pod pseudonimem Marta Mróz („Moje odkrycie Ameryki”). Należy do Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

**Karolina Francis-Mokrzysiak (Syria)** – poetka, tłumacz języka arabskiego. Urodziła się w Damaszku, od 1986 mieszka w Polsce. Absolwentka arabistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Autorka kilku tomików poetyckich i artykułów naukowych. Jej wiersze są publikowane na łamach prasy arabskiej oraz w almanachach krakowskiej Konfraterni Poetów.

**Jadwiga Mariola Jankowska** – urodziła się 1954 r. w Ziębicach, powiat Wałbrzych. Technik ekonomista. Obecnie przebywa na emeryturze. Poetka, prozaik, artystka malarka, rzeźbiarka, animatorka kultury. Píše wiersze (3 tomiki poetyckie), krótkie myśli, sentencje i aforyzmy, a także eseje i opowiadania. Artystka malarka, graficzka i rzeźbiarka – tworzy płaskorzeźby i rzeźby w glince artystycznej. Debiut książkowy w 2010 roku. Od 2006 roku pracuje społecznie w „Stowarzyszeniu – Przystań” w Turku organizując warsztaty plastyczne, muzyczne, koncerty charytatywne oraz wieczory poezji.

Małgorzata Jańczak – absolwentka Wydziału filologii polskiej (specjalność radiowa), studium dziennikarskiego UAM Poznaniu i reżyserii radiowej (Warszawa). Pracowała w Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze, w Radiu Merkury w Poznaniu, z TVP Oddział Poznań... Zajmowała się głównie reportażem. Prowadziła Zespół Teatralny w Domu Kultury Harcówka w Poznaniu oraz Teatr Radiowy. W wydawnictwie św. Wojciecha prowadzi cykl wydawniczy „Poznaj Poznań”, w którym wydała również własną książkę „Na szagę”. Publikuje w „Głosie Wielkopolskim, „Przewodniku Katolickim”. Współpracowała z Radiem Emaus realizując audycje poetyckie i słuchowiska m.in.: „Moje wspomnienia z czarnej płyty”, „Z Muzami pod rękę”, „Historyjki Babci Poznanianki” oraz cykl spotkań „Zapisane Dźwiękiem”. Wydaje audiobooki. Jest członkinią-założycielką, i przez wiele lat wiceprezesem poznańskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Artur Jarmułowski – twórca, mieszka w Wałbrzychu. Laureat konkursów poetyckich, absolwent średniej szkoły muzycznej oraz studiów na Wydziale Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, koncertuje grą na forte-pianie. Wydał zbiorek wierszy „I co dalej” w 2015 roku. Pisze poezje i aforyzmy.

Krzysztof Martyna (ur. 12.08.1962r. w Kaliszu) – poeta, aforysta, prozaik, publicysta i wykładowca. Laureat wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich oraz turniejach jednego wiersza. Jest autorem dwujęzycznego tomiku aforystycznego „Cogito, ergo... BUM!!!” (Wydawnictwo Edytor, 2006, tłumaczenie na język angielski: Janusz Mrzigod), pocztówek aforystycznych (połączenie aforyzmu z rysunkiem satyrycznym) oraz wykładów akademickich promujących gatunek literacki, m.in. „Aforystyka – Mądrość w bikini” i „Kobiety w aforyzmie i aforystyce”. Liczne publikacje prasowe, internetowe i książkowe. Jego myśli znalazły się w „Wielkiej encyklopedii aforyzmów” profesora Joachima Glenska.

Elżbieta Mikołajczyk – poetka, animatorka kultury, absolwentka filologii polskiej UAM w Poznaniu. Autorka trzech tomików poetyckich. Jej wiersze ukazały się w wielu antologiach i almanachach. Laureatka

wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich, za swoją twórczość otrzymała Laur Kultury Starosty Ostrowskiego oraz statuetkę *Qulturalni na miarę 21 wieku* od Stowarzyszenia Qultura 21. Jest członkinią Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, a także Klubu Aforystów.

**Andrzej Mularczyk** (pseudonim; Andrzej Jakub Mularczyk, Jędrzej Kuzyn) urodził się w Lubinie w 1953 roku. Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej. Pracował jako sztygar w Kopalni Węgla Brunatnego w Turku, potem w kopalniach w Zagłębiu Miedziowym. Od 1994 mieszka w Ostrzeszowie. Debiut literacki w Piśmie Politechniki Wrocławskiej *Sigma*. Publikowany w wielu czasopismach kulturalnych i almanachach. Brał udział w konkursach poetyckich i prozatorskich i otrzymał wiele nagród. Obecnie współpracuje z tygodnikami regionalnymi: *Nasze Strony Ostrzeszowie* w Ostrzeszowie i *Ilustrowany Tygodnik Powiatowy* w Wieruszowie, gdzie regularnie zamieszcza swoje felietony i opowiadania, oraz promuje twórczość miejscowych autorów.

**Paweł Władysław Płócienniczak** (ur. 1957 r. w Krotoszynie), poeta, aforysta, fotografik, animator kultury. Współzałożyciel i członek krotoszyńsko-kalisko-ostrowskiej Osobnej Grupy Literackiej *Poboki*. Redaktor wielu publikacji w prasie ogólnopolskiej, poznańskiej i kaliskiej. Także fotografik, autor kilku wystaw, w tym autorskich o rodzinnym Krotoszynie oraz wyprawach żeglarskich dookoła Bałtyku, na Korsykę i Sycylię. Laureat kilku konkursów fotograficznych. Autor okładek, fotografii i projektów graficznych wielu książek z dziedziny literatury i historii. Decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymał Medal *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Członek Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

**Stefania Pruszyńska** (Stefania Golenia Pruszyńska, oficjalnie: Stefania Golenia): poetka, eseistka, autorka utworów artystycznych: literackich różnych gatunków i plastycznych czy fotografii oraz animatorka kulturalna. Dziennikarka, redaktorka z 31-letnim doświadczeniem w branży wydawniczej, w tym zdobytym w etatowej pracy w redakcjach czasopism (m.in.: Dziennik Wielkopolan *Dzisiaj* i tygodnik *Wprost*) i pracy redaktorskiej nad książkami oraz wielotematycznej współpracy z polskimi



tytułami kulturalnymi i prasą polonijną (Hamburg, Londyn). W dorobku ma liczne realizacje związane z redakcją książek artystycznych-literackich, monografii, albumów. Publikacje: własny zbiór poetycki *Szepty daleko-bieżne* z grafikami swojego autorstwa, utwory poetyckie w antologiach poezji, w tym dwujęzycznych, książkach i czasopismach kulturalnych oraz na portalu prasowym o profilu kulturalnym: Gazecie Autorskiej IMPRESJee.pl [www.mpresjee.pl](http://www.mpresjee.pl), której jest wydawcą, redaktorem naczelną i autorką. Członkini Klubu Literackiego „Dąbrówka”. W konkursie organizowanym przez *Arkusze Kulturalny*, *Oficyny Głos Wielkopolski*. zdobyła nagrodę za felieton. W 2017 roku została laureatką *Dziennikarskich Koziolków*.

**Marianna Siwczak** – urodzona w 1957 roku. Absolwentka fizyki UAM w Poznaniu. Była nauczycielką przedmiotów ścisłych i animatorka kultury. Autorka wierszy i aforyzmów publikowanych w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Wydała jeden zbiorek myśli zatytułowany 333 aferyzmy. Aktualnie mieszka w Kaliszu.

**Jolanta Szwarz** – urodziła się w Wierzbinku. Absolwentka polonistyki UAM. Mieszka w Poznaniu. Debiut prasowy w 1998 r. Poetka, prozaik i recenzentka. Publikuje w prasie literackiej oraz licznych almanachach poetyckich. Autorka książek „Na skrzyżowaniach myśli” (2002), „Myśli spod beszamelu” (2006), „Postoje” (2009), „Tik-tak drobny mak” (2014) i „Między wczoraj a dzisiaj” (2018). Tłumaczona na ukraiński, serbski oraz niemiecki. Współpracuje z pomorskim magazynem literacko – artystycznym „Latarnia Morska”. Od 2002 r. członkini Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno – Literackiego w Krakowie oraz Wielkopolskiego Oddziału ZLP, w którym poprzednio była prezesem Zarządu.

**Stanisław Szwarz** – urodzony w 1947r. w Poznaniu. Doktor chemii. Publikuje wiersze w prasie literackiej i almanachach. Autor książek poetyckich „Na skrzyżowaniach myśli” (2002), „Jeszcze nie” (2006), „Postoje” (2009), „Obrazki z Edenu” (2014) i „Tańce do końca” (2019). Od 2002 r. członek Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno – Literackiego w Krakowie oraz Wielkopolskiego Oddziału ZLP, w którym był sekretarzem Zarządu.

**Andrzej Walter** – (ur. 29 grudnia 1969 w Zabrze) – polski poeta, prozaik, publicysta, krytyk literacki, fotografik. Debiutował w 2000 roku. Jest autorem ośmiu tomów poezji oraz wyboru wierszy i publikacji krytyczno-literackiej. Jego wiersze zamieszczane są w różnego rodzaju almanachach i antologiach. Publikuje w prasie literackiej oraz na portalach internetowych. Od 2011 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich w Krakowie, a od 2015 roku – Komisji Kwalifikacyjnej przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich. Od 2019 roku – wiceprezes Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz członek Prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Związany na stałe z redakcją portalu literackiego *Pisarze.pl*. Od 2013 roku zasiada w Kapitułe Nagrody Literackiej im. Jarosława Zielińskiego o Złotą Różę. Od 2019 r. jest członkiem Kapituły Nagrody Literackiej Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu oraz stałym współpracownikiem *Gazety Kulturalnej* w Żelowie. Od 2020 roku – członek redakcji poznańskiego kwartalnika literackiego *Re-Wiry*.

**Marek Wawrzekiewicz** – autor 50 książek, w tym wyborów wierszy wydanych w Chinach, Macedonii, Serbii, Rosji i na Ukrainie. Ma w dorobku kilka antologii autorskich, 10 książek przekładowych, jest współautorem kilkunastu antologii wydanych z okazji Warszawskich Jesieni Poezji. Laureat nagrody m.st. Warszawy, nagród im. Norwida, Reymonta, Słowackiego. Uprawia także eseistykę i tłumaczy z kilku języków słowiańskich. Od roku 2000-2015 był prezesem Oddziału Warszawskiego oraz ZG ZLP. W roku 2019 został wybrany prezesem ZG na piątą kadencję. Był organizatorem 19. Warszawskich Jesieni Poezji, od kilkunastu lat zasiada w kapitułach nagród im. Norwida i Reymonta. Autor dziesiątków szkiców i esejów o współczesnej literaturze polskiej, uczestnik wielu międzynarodowych festiwali i sympozjów.

**Piotr Wieczorek** - swoje teksty podpisuje jako *ajpiotr*, pisze miniatury, wiersze klasyczne, aforyzmy, krótkie prozy. Członek Kępińskiego Koła Literatów i Klubu Aforystów przy Wielkopolskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Publikuje w Internecie, w głównej mierze na Facebooku w różnych grupach poetyckich. W grupie *Słowa zamknięte w wersach* jest administratorem. Jest również wydawcą, redaktorem i zajmuje się składem m. in. tomików poetyckich.

**Adam Wiśniewski** – ur. w 1953 roku w Sycowie. Od 1976 mieszka i tworzy w Kaliszu. Absolwent AE we Wrocławiu i studiów podyplomowych w AE w Poznaniu. Andragog – były nauczyciel i wykładowca ekonomii. Autor czterech tomów aforyzmów: „Zrozumieć świat”, „Stolarz warszawski”, „Gęsie gadanie” i „Kuźnia”, tomiku „Fraszki”, opowiadania „Itaka”, zbioru wierszy ujętych w „Epitafium dla Eli” i tomików tematycznych. Książki redaguje i wydaje sam. Członek Klubu Aforystów przy Wielkopolskim Oddziale ZLP. Jego utwory prezentowane są w corocznie wydawanych „Potyczkach aforystów”.

**Eugenia Zawidzka** – urodzona w 1950 roku. Wydała cztery tomiki poetyckie. Pisze wiersze, prozę, bajki, aforyzmy i haiku, literaturę dla dzieci. Jest autorką fraszek i piosenek. Wielokrotka laureatka konkursów krajowych i lokalnych. Animatorka kultury. Członkini Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz Klubu Aforystów. .

**Urszula Zybura** – poetka, aforystka, autorka haiku, prozy poetyckiej, afirmacji, teatraliów, esperantystka, wydawca (Wydawnictwo „Kropka”). Ukończyła Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Opublikowała 18 tomików (poezja, aforystyka, haiku, afirmacje). Animatorka kultury. Od 19 lat prowadzi projekt autoorski *Aforystykon* Jest wiceprezsem Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

## SPIS TREŚCI

Plakat IV MKP	4
Marek Wawrzkiwicz Osobliwe wiersze Pana Jarosława	5
Switłana Bresławska.Książę rosy.	11
Kazimierz Burnat. Apostołowie ukraińskiej poezji XX stulecia	17
Prof. dr hab. Tadej Karabowicz	19
Acheron w twórczości Danuty Bartosz	
Andrzej Walter – Poezja jest tylko snem	27
Wojciech Łęcki – Krótko, najkrócej	32
Andrzej Tchórzewski – Koncjonarz japoński	36
Stefania Pruszyńska – Refleksja o sztuce	40
Krzysztof Martyna – Słowo O Niczym	43
Małgorzata Jańczak – Gucio zaczarowany	45
prof. UAM dr hab Katarzyna Zagórska Aforystykon Anno Domini 2020	53
DANUTA BARTOSZ	56
DIRK UWE BECKER Niemcy)	57
SWITŁANA BRESŁAWSKA ( Ukraina)	58
PAWEŁ BUKSALEWICZ	59
KAZIMIERZ BURNAT	60
IRENA CZECH	61
JOLANTA CIECHAROWSKA	62
ANDRZEJ DĘBKOWSKI	63
JADWIGA FILLMAN ZWIERSKA (USA)	64

KAROLINA FRANCIS-MOKRZYSIAK (SYRIA)	65
ELEONORA GEHRISCH (NIEMCY, DREZNO)	66
PETER GEHRISCH (NIEMCY (NIEMCY,DREZNO)	67
JERZY GNEROWICZ	68
JADWIGA MARIOLA JANKOWSKA	69
ARTUR JARMUŁOWSKI	70
KAMIŁA KAMPA	71
ZBIGNIEW KRESOWATY (PS. KREZBI)	72
TOMASZ KRUCZEK	73
LECH LAMENT	74
KRZYSZTOF MARTYNA	75
ELŻBIETA MIKOŁAJCZYK	76
ANDRZEJ MULARCZYK	77
PAWEŁ WŁADYSŁAW PŁÓCIENNICZAK	78
STEFANIA PRUSZYŃSKA	79
MARIANNA SIWCZAK	80
ALEKSANDRA SOŁTYSIAK	81
JOLANTA SZWARC	82
STANISŁAW SZWARC	83
ANDRZEJ WALTER	84
MAREK WAWRZKIEWICZ	85
PIOTR WIECZOREK	86
ADAM WIŚNIEWSKI	87
EUGENIA ZAWIDZKA	88
URSZULA ZYBURA	89
BIOGRAMY	91
SPIS TREŚCI	100